Nr. 113 Wtorek 20 czerwca (3 lipca) 1906 roku. Rok 1.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35-

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego“ uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na 2-gie półrocze i kwartał III-ci.

KALENDARZ.

20	(3)	Wtorek	— Sylweryusza, Florentyny.
21	(4)	Środa	— Aloizego Gonzagi W.
22	(5)	Czwart.	— Paulina B. W., Flawiusza.
23	(6)	Piątek	— † Agrypiny P. M., Zenona
24	(7)	Sobota	— Narodzenie św. Jana.
25	(8)	Niedziela	— Prospera B. W., Adalberta.
26	(9)	Poniedz.	— Gerwazego i Protazego M.

Wschód słońca o godz. 3 m. 53.
Zachód słońca o g. 8 m. 14.
Długość dnia godz. 16 m. 20.
Ubyło dnia godzin 0 m. 9.

Wschód księżyca o g. 8 m. 41 w.
Zachód księżyca o g. 4 m. 16 r.
Dnia 23 Pełnia o g. 6 m. 2 r.

Teatr letni Klubu kupieckiego. Towarzystwo operowe artystów. Dziś: „Dzwony kornewilskie“ op. w 3-ch aktach.

Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, pocz. o g. 8-ej.

Château des Fleurs. Dziś: „Nasi donżuani“ operetka w 3-ch aktach, i „Moto Phoso VI w Kijowie“.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Autonomia Królestwa.

(*Od korespondenta własnego „Dziennika Kijowskiego“.*

Petersburg, d. 28 czerwca.

Koło polskie przystąpiło do opracowania projektu autonomii Królestwa, a nawet, o ile mi wiadomo, praca ta jest na ukończeniu. Oczywiście, że o opublikowaniu projektu nie można myśleć wcześniej, aż będzie on bliski wniesienia do Izby, co ma nastąpić jeszcze przed dyskusyą budżetową, a więc może w sierpniu, lub we wrześniu. Przedtem Koło będzie musiało porozumieć się z przywódcami partyi rosyjskiej, bo kardynalnej tej sprawy niepodobna przecież puszczać na niepewne prądy nieprzygotowanej opinii Izby. Projekt może być wniesiony tylko w takim razie, jeśli będzie miał zapewnione z góry powodzenie, bo ewentualny upadek jego w Izbie byłby fatalnym precedensem, na który mógłby następnie powoływać się rząd, jako na wyraz opinii narodu rosyjskiego.

Fakt, że projekt autonomii Królestwa może być wniesiony pod obrady Izby tylko po uprzedniem porozumieniu się z partyami rosyjskiemi nie pozostanie oczywiście, bez wpływu na jego charakter, na rozmiary autonomii, zakreślone przez projekt. Nie mogą one być takie, jakbyśmy sobie tego życzyli, wychodząc z założenia, że taki, a nie inny stopień samodzielności prawnej i politycznej nam się należy. Jest to właśnie stały błąd, popełniany przez polską opinię publiczną, że kwestyę autonomii Królestwa stawia tak, jak gdyby nam ją ofiarowano i chodziło tylko o to, pod jakimi warunkami przyjąć ją możemy. Tymczasem z autonomią nikt się do nas nie zgłasza, nie jest to kwestya nagląca ani dla rządu, ani dla żadnej z partyi rosyjskich w Izbie. Kadeci mają może chęć wywiązania się ze swoich przyrzeczeń, w każdym jednak razie napewno głowy sobie o autonomię Królestwa rozbijać nie będą. Że zaś przeciwko antonomii mogą występować „trudowiki“, a może i bezpartyjni chłopi, nie mówiąc już o prawicy, na sojuszu z którymi kadetom bardzo zależy, przeto jasnem jest, że w stawianiu tej kwestyi będą oni ostrożni, nie chcąc dla polskich „pięknych oczu“ narazić swego stanowiska w Izbie.

Liczyć się należy i z tem, że jeśliby nawet projekt autonomii udało się przeprowadzić w Izbie, to pozostaje przecież jeszcze Rada państwa i rząd, od których zależy zrealizowanie ewentualnej uchwały Izby. Ze wszystkimi tymi czynnikami liczyć się musi Koło polskie przy układaniu swego projektu autonomii. Musi on odpowiadać nie chęciom i pragnieniom ogółu polskiego, ale warunkom, wśród których będzie postawiony, i może liczyć na powodzenie w Izbie państwowej.

A. S.

Przegląd polityczny.

Zwrot w polityce włoskiej.—Generał Saletta w Wiedniu.—Jeszcze o wielkiej rozprawie w francuskiej izbie deputowanych. — Reakcya czy rewolucya społeczna?—Radykalna polityka.

Od czasu, kiedy we Włoszech objął p. Tittoni kierownictwo polityki zagranicznej w nowym gabinecie Giolitti'ego, stosunek Włoch do Austryi nieco się poprawił, a wskutek tego trójprzymierza dla celów obronnych zacieśniło znów swe rozluźnione dotąd węzły.

Inaczej było za czasów Zanardelli'ego, kiedy to na Monte-Citorio górę brały elementy, dążące do rozszerzenia potęgi włoskiej na półwyspie bałkańskim, a minister spraw zagranicznych, Prinetti, wiązał nowe trójprzymierze—zresztą do dziś istniejące, dla celów także obronnych: trójprzymierze mocarstw zachodnich—Włoch, Francyi i Anglii. W dwu jednodniowych gabinetach, zasiadali dwaj nowi ludzie, jako ministrowie spraw zagranicznych: Włoch San Giuliano w gabinecie Fortis'a, a hr. Guicciardini w gabinecie p. Sonnino, nie mogli jednak dla krótkotrwałości swych rządów rozwinąć polityki zagranicznej Włoch i wykazać przed światem, jaki jest obecny kurs polityczny na Południu. Dziś rządy objął wytrawny polityk Tittoni i zaraz rozpoczął od nawrócenia na stare tory podwójnej polityki Włoch, opierających się z jednej strony na trójprzymierzu zachodniem Włoch, Francyi i Anglii, z drugiej strony na trójprzymierzu środkowo - europejskiem Włoch, Austryi i Niemiec.

Jakoby symbolem zewnętrznym tych naprawionych stosunków włosko - austryackich jest przybycie szefa sztabu generalnego Włoch, gen. Saletto do Wiednia. Po nieco demonstracyjnej depeszy powitalnej „dwu zgromadzonych w Schönnbrunie cesarzy“ do trzeciego nieobecnego sojusznika, przyjazd generała Saletto do Wiednia jest stwierdzeniem, że chłodna odpowiedź króla Emanuela na entuzyastyczny telegram cesarza Wilhelma i Franciszka-Józefa, nie tyle do Austryi odnosiła się, ile pod adresem niemieckim była wysłaną. I rzecz szczególniejsza: w tem *ménage à trois* zawsze były niesnaski między piękną Italią a zazdrosną Austryą i wówczas cesarz niemiecki zwykle godził zwaśnione strony.

Dziś role się zmieniły: obecnie nie z Austryą lecz z Niemcami na złej stopie zostają Włochy — a od czasu konferencyi w Algeciras i słynnej depeszy burszowskiej do hr. Gołuchowskiego, Niemcy dają do poznania, że gniewają się na swą zalotną towarzyszkę i sojusznicę Italię, szukającą wiecznie nowych z kiemciś *extratourów*—jak powiada kanclerz ks. Bülow—Austryi zaś przypada obecnie rola godzenia zwaśnionej do niedawna zakochanej pary. Niemniej jednak stosunek ten na modłę francuską bardzo osłabił siły i zdolności twórcze starego związku. I nawet po wizycie gen. Saletty w Wiedniu nie można wróżyć staremu związkowi na długo powodzenia—bez *extratoury*.

*
* *

Wielka rozprawa w parlamencie francuskim, w której stanęli naprzeciw siebie dwaj najznakomitsi dziś we Francyi mówcy, wyobraziciele klasyczni dwu światopoglądów, rozdzielających dziś świat cywilizowany na dwa wrogie obozy, głośnem odbiła się echem po całej Europie. Dziś, kiedy obie te mowy znakomite, każda w swoim rodzaju, leżą przed nami w stenograficznym przekładzie, kiedy o nich sądzić możemy już nie na podstawie mniej lub więcej przekręconych streszczeń gazeciarskich, możemy sobie zdać jasno sprawę z doniosłości poruszonych zagadnień. Była to rozprawa główna między wyobrazicielami dwu demokracyi: między demokracyą burżuazyjną a demokracyą socyalistyczną. Była to walka dwu idei, dwu światów, mająca w sobie dramatyczne momenta, trzymane na koturnach estetycznej, pięknej formy i najwyższej sztuki oratorskiej.

Duch francuski wcielił się w te dwie osoby, które stanęły naprzeciw siebie, jako reprezentanci dwu idei, z sobą walczących: Clemenceau, reprezentant radykalnej, choć burżuazyjnej demokracyi, i Jaurès, reprezentant socyalistycznego państwa przyszłości. Zasadnicze linie ataku socyalistycznego podaliśmy w poprzednim przeglądzie, streszczając mowę Jaurès'a—dziś winni jesteśmy czytelnikom „Dziennika Kijowskiego“ streścić odpowiedź Clemenceau.

Odpowiedź trwała długo. Na dwu posiedzeniach izby mówił minister Clemenceau — na każdem po cztery godziny.

Nie była to już mowa, lecz książka, wypowiedziana w izbie francuskiej — książka mówiona, pełna cytat, cyfr, dowcipów i francuskiego ducha. Była to rozprawa, przypominająca najświetniejsze czasy wymowy parlamentarnej, angielskiej i francuskiej. Clemenceau porównywano nieraz z Bismarckiem. Istotnie ma on z nim wspólną siłę argumentacyi, jasność przedstawienia i tę brutalność formy, która się niczem nie krępuje: oraz tę epigramatyczność zdań, które pozostają potem w słowniku słów ulotnych — „Geflügelte Worte“, powtarzane przez cały tłum późniejszych naśladowców. „Nie prowadzę wojny z robotnikami — mówił Clemenceau — ja bronię ich, i jestem zdecydowany bronić ich nawet przeciw nim samym. „Przypuśćmy, że pan Jaurès, jest ministrem spraw wewnętrznych — nieszczęście to może łatwo nastąpić — przypuśćmy więc, że szef socyalistów francuskich siedzieć będzie na swojem miejscu. Prefekci z różnych miejsc telegrafują mu, że robotnicy strajkujący palą i rabują: cobyś pan, panie Jaurès, wtedy zrobił? cobyś musiał zrobić? to samo, co ja zrobiłem. Musiałbyś pan nakazać, żeby ustawy o bezpieczeństwie publicznem były na wszelki sposób wykonane. Zresztą nie po raz pierwszy to się stało—ale po raz pierwszy pan Jaurès, który za innych ministerstw głosował z rządem, dziś wystąpił przeciw rządowi, tłumiącemu rozruchy robotnicze.

Clemenceau oświadczył, że jest zwolennikiem 8-godzinnego dnia pracy i jest zwolennikiem upaństwowienia wielkich monopolów prywatnych, w pierwszym rzędzie kolei żelaznych.

Clemenceau uznaje prawo każdego człowieka do pracy i sławi zdobycze wielkiej rewolucyi francuskiej—ale musi przyznać, że nędzy i ubóstwa nikt z granic nie wypędzi. Chrześcijaństwo było największą reformą społeczną, a jednak nędzy nie wypleniło, nie uczyniły tego także różne systematy filozoficzne ani społeczne. Wielka reforma społeczna musi się rozpocząć od reformy indywiduum, od ulepszenia człowieka.

„Człowiek, którego wy do swej reformy społecznej potrzebujecie, jeszcze dziś nie istnieje, a gdyby kiedykolwiek istniał, wtedy będzie kierował się własnym doskonałym rozumem i nie będzie chodził na waszym pasku. My zaś liczymy się z człowiekiem niedoskonałym, jaki dziś istnieje, z całym, jaki jest, ze wszystkiemi swemi ułomnościami, ze swemi złemi i dobremi skłonnościami. My oświecamy go, kiedy niepewnie, macając na wszystkie strony, porusza się naprzód, my go prowadzimy naprzód ku wyższej sprawiedliwości. I każdy dzień u nas znaczy nieco mniej egoizmu, więcej kultury uczuć, delikatności dobroci i piękna“. Na dowód przytoczył Clemenceau cały szereg reform społecznych, których dokonała demokracya burżuazyjna i zacytował zdanie niemieckiego socyalisty-reformatora Bernsteina: „Cel ostateczny nie znaczy nic— wszystko znaczy dziś ruch“. To jest też programem radykalnej demokracyi, to jest programem rządu. My chcemy przeprowadzić reformy społeczne, potrzebujące nakładu pieniężnego —a wy, socyaliści, odmawiacie nam budżetu. Jest to teorya opozycyi socyalistycznej, pochodząca z Niemiec, według dyktanda drezdeńskiej rezolucyi. Jeżeli i wy chcecie reform społecznych tych samych, to musicie mieć odwagę wyciągnąć konsekwencye, musicie głosować za uchwaleniem na ten cel budżetu. Teza, którą Clemenceau wypowiedział, była do niedawna tezą Jaurès'a, której przeciw Beblowi bronił Jaurès na ostatnim kongresie w Amsterdamie. Lecz tam zwyciężył Bebel, a wtedy Jaurès się poddał, dziś wyszedł na awentyńskie wzgórza i stamtąd atakuje. Clemenceau zakończył następującem wezwaniem do socyalistów: „Macie w zanadrzu wotum nieufności dla mnie. To wasze prawo. Ale waszym zamiarem jest tyranizować nas, aby wyborcom nie pozostawić innego wyboru, jak między reakcyą a socyalną rewolucyą. Ten manewr jednak ja i radykalna większość Izby udaremnimy. A wiecie czem? Udaremnimy go radykalną polityką. Nie potrzebujemy wam zawczasu ujawniać naszego programu. Nasze czyny ja wam ujawnię lepiej. Chwila jest rostrzygającą dla nas, ale i dla was. Chcecie— chodźcie z nami. Jeżeli nie — niech każdy idzie swoją drogą. I niech każdy weźmie swoją odpowiedzialność za swe czyny“.

W.

Listy warszawskie.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Dnia 27 czerwca.

Dokonane przed paru dniami wybory do Izby z gub. Płockiej są znamiennym objawem politycznym. Wszystkie organy i organizacye socyalistyczne i t. zw. postępowe prowadzą od dnia otwarcia

Izby zawziętą nagankę przeciw demokracyi narodowej i wybranym pod jej sztandarem posłom z Królestwa, a pomimo to wybitni przedstawiciele tego stronnictwa przechodzą i dziś na wyborach ogromną większością, niemal jednomyślnie: z 39 głosów dr Maciesza uzyskał 38, a p. St. Chełchowski — 37 głosów. Jest to zatem dowód oczywisty, że cała antynarodowa działalność naszych t. zw. stronnictw postępowych składających się w ogromnej większości z Żydów i tylko garści radykalnej inteligencyi polskiej, nie zapuściła nigdzie w kraju głęboko swych korzeni.

Jednocześnie wybory dowiodły, że kraj solidaryzuje się całkowicie z zajętem dotychczas przez Koło Polskie stanowiskiem.

O tej solidarności świadczą również liczne wiece i listy włościańskie, które po liście posła Manterysa sypią się teraz, jak z rogu obfitości. Charakterystyczny to objaw chwili.

Włościanie nasi zrozumieli, że ich obowiązkiem wobec kraju jest wypowiedzieć się szczerze i stanowczo w zasadniczych dla nas w tej chwili kwestyach politycznych, i — czynią to w sposób tak poważny, wprost imponujący, że aż podziw bierze, skąd w nich tyle rozumu i dojrzałości politycznej.

Teraz już powiedzieć można, że opinia całego kraju poparła silnie i stanowczo naszą reprezentacyę poselską w Petersburgu.

Jest to najważniejszy może moment w dziejach naszego uświadomienia polityczno-narodowego lat ostatnich. Praca wśród ludu i dla ludu, prowadzona przez lat kilkanaście w warunkach najcięższych, zaczyna wydawać już owoce.

Niezależnie jednak od tych objawów solidarności i rozumu politycznego wśród poważnych choć szerokich kół społeczeństwa, mamy wciąż na porządku dziennym i objawy anarchii.

Po akcyi „monopolowej" mamy teraz akcyę „pocztową".

W rozmaitych okolicach kraju zbrojne wyprawy socyalistyczne napadają na furgony pocztowe, zabijają pocztylionów i konwoj wojskowy i zagarniają łup w postaci korespondencyi pieniężnej.

Napady te, jak i prawie wszystkie zresztą napady w czasach ostatnich, dokonywane są z zadziwiającą precyzyą.

Sprawcy wychodzą zawsze cało, choć żołnierze konwoju uzbrojeni są w karabiny, i choć w parę godzin po wypadku wyrusza zawsze oddział kawaleryi na poszukiwanie napastników. Taki to już los naszych władz operetkowych, że tam, gdzie potrzeba, stawią się zawsze za późno.

Co będzie po akcyi „pocztowej", przewidzieć napewno niepodobna. Zdaje się jednak, że ostatecznie rewolucyoniści nasi będą usiłowali powrócić do starej, zużytej już mocno broni, mianowicie do—strajków.

W kołach robotniczych przebąkują w ostatnich dniach coraz wyraźniej, że w połowie lipca socyaliści spróbują raz jeszcze urządzić strajk powszechny, któremu tym razem mogą nawet towarzyszyć wybuchy zbrojne. Takie są hasła naszych rewolucyonistów na dobę bieżącą.

Nie ulega wątpliwości, że wskazania te idą do nas ze Wschodu, gdzie ferment w ostatnich czasach występuje coraz wyraźniej.

O ile można wyczuć nastrój opinii publicznej w Warszawie, z powodu mnóstwa żądań nagół bardzo radykalnej, ruch czysto rewolucyjny mniejszem dziś, niż przed rokiem, będzie się tu cieszył powodzeniem.

Jednolitym pozostaje wciąż tylko nastrój opozycyjny względem rządu, który, jak dawniej, traktuje nas po macoszemu, nie uwzględniając najskromniejszych i najpierwszych naszych życzeń, np. spolszczenia szkół rządowych i uniwersytetu.

Do walki z rządem stają wszyscy, ale pod względem metod walki panuje różnica w zapatrywaniach przeogromna.

Społeczeństwo nasze nagół zaczyna sobie zresztą zdawać sprawę, że socyaliści pod pokrywką rewolucyi politycznej, dążą właściwie do rewolucyi socyalnej, mającej dać w ręce agitatorów socyalistycznych władzę dyktatorską. Radykalne eksperymenty społeczne groziłyby poważnemi klęskami nawet społeczeństwom zamożnym i niezależnym. My moglibyśmy w zamęcie komuny utracić i te resztki dóbr społecznych, jakie pozostały nam po stu latach nieszczęść! Trzeba zatem czuwać.

E. M.

Izba Państwowa.

Ministerstwo Goremykina. „Słowo" kategorycznie zaprzecza wiadomości, podanej przez „Nowoje Wremia", o silnem stanowisku gabinetu Goremykina. „Słowo" utrzymuje przeciwnie, że Goremykin z ostatnim raportem swoim o Izbie zrobił zupełne *fiasco*. W Peterhofie uznano, że Izbie przysługuje prawo krytykowania urządzeń państwowych i opracowania nowych praw, jak również uznano, że ministrowie obowiązani są na każdą interpelacyę udzielać odpowiedzi. „Goremykin przekonał się—pisze — „Słowo"—że rozwiązanie Izby nie może pod żadnym warunkiem nastąpić".

W notatce „Now. Wremia" o silnej sytuacyi gabinetu, „Riecz" dopatruje się potwierdzenia faktu, że dymisya ministerstwa Goremykina została w Peterhofie postanowioną. Zwłoka polega na tem, że obecnie odbywa się poszukiwanie ludzi, mających utworzyć nowy rząd.

Gazeta podnosi, że jedną drogą wyjścia może wskazać tylko liczenie się z prądami politycznemi, a nie z osobistościami. Prądy te same wyprowadzą na powierzchnię ludzi.

Sprawa polega na tem, aby nie szukano zewnętrznej rehabilitacyi ministerstwa. lecz dokonano nieodwołalnej zmiany kursu.

Za objaw nadzwyczajnej wagi uważa „Riecz" obecne wrzenie w wojsku i sądzi, że nie jest to wynik agitacyi, lecz zjawisko organicznie związane z ruchem wolnościowym.

Prezes Izby, Muromcew, oświadczył że utworzenia nowego gabinetu parlamentarnego dokonać nie może, ponieważ nie rozporządza większością w Izbie. Nawiązanie kompromisu z prawicą albo lewicą jest dla niego niemożliwe.

Wyjaśnienie posła Żukowskiego. Korespondent „Kuryer Warsz.", p. Wł. Prawdzic, miał rozmowę z posłem Żukowskim, którą poniżej za „Kuryerem Warsz." podajemy.

Przed chwilą spotkałem na kurytarzu Izby posła grodzieńskiego, Żukowskiego, wracającego z posiedzenia grupy parlamentarnej „pokojowego przekształcenia", tworzonej przez hr. Heydena. Twarz czysto mazurska, na końcu świata można w nim poznać włościanina polskiego.

— Czy pan należy do grupy hr. Heydena?

— Nie, jestem bezpartyjny. Byłem u „trudowików", ale to nie dla nas, panie. Siedzę teraz bliżej naszych. A tu przyszedłem posłuchać. Mają rozsądny program rolny bez wywłaszczenia... Ale, panie, pan pisuje do „Kuryera..." Czy dużo idzie do Białegostoku?

— Zapewne dosyć dużo.

— To ja mam do pana prośbę.

— Służę panu, chętnie zrobię, co mogę...

— Pan słyszał moją mowę w sprawie pogromów?... Co pan o niej myśli?

— Zrobiła na mnie wrażenie zupełnej szczerości, Mówił pan o tem, co pan sam widział...

— A tymczasem...—mówi poseł, wyciągając list z kieszeni.—O, niech pan czyta.., Pisze mi brat: „Mówią u nas, że trzymasz z Żydami, szykują ci bicie, jak wrócisz". Więc chciałem, żeby pan napisał, jak to było...

— Ja, panie, z nikim nie trzymam, tylko z prawdą. Dostałem telegram z Białegostoku, że jest pogrom. Mówili inni posłowie, chciałem i ja powiedzieć, co widziałem. I powiedziałem, że tam żadnej nienawiści niema i nie było między katolikami a Żydami. W zeszłym roku, kiedy po czterdziestu latach pierwszy raz pozwolili na procesyę Bożego Ciała, nasza kompania przyszła pierwsza. Widziałem sam domy i balkony żydowskie, ubrane kwiatami i dywanami. Żydzi cieszyli się razem z nami, że zakaz procesyi zniesiony. Więc nienawiści nie było... A potem przyszli burzyciele i oni są wszystkiemu winni. Niechże pan napisze, że to tylko powiedziałem. Tam pewnie poprzekręcali moje słowa.

— Napiszę bardzo chętnie i pokażę panu ten numer „Kuryera", w którym to będzie wydrukowane.

— A ja panu za to powiem, co będzie dziś wieczorem na posiedzeniu grupy Heydena.

Uścisk dłoni i rozchodzimy się każdy w swoją stronę.

Poseł Żyłkin o łączności narodu z Izbą. Z powodu przepełnienia gazet telegramami ze wszystkich okolic Rosyi o zsolidaryzowaniu się ludności z Izbą, w „Naszej Żiźni" poseł Żyłkin, członek parlamentarnej grupy pracy, pisze:

„Listy, telegramy, uchwały gminne, protesty, oświadczenia, rezolucye wieców i mityngów, zebrań i związków — wszystkie te głosy narodu i społeczeństwa, zewsząd płynące, posiadają wielkie znaczenie dla Izby Państwowej. Tutaj tkwi główne źródło siły przedstawicielstwa narodowego. Wola narodu codziennie dodaje bodźca i męstwa posłom, co godzina wzmacnia nici, łączące Izbę z rwącym się do wolności ludem i budzi w Izbie ten sam nastrój, jaki panuje w całym kraju. W tym sensie znaczenie głosu ludu jest wysoce doniosłe... Do prasy przedostaje się nadzwyczaj nieznaczna część tych telegramów, listów uchwał i oświadczeń. I nie można, naturalnie, wymagać od gazet, aby drukowały całą tę niezliczoną masę korespondencyi do Izby. Należy jednak postarać się, aby głosy tego rodzaju nie zamierały w ścianach pałacu Taurydzkiego, a łączyły się w potężny chór, który codziennie winienby groźnie brzmieć ze szpalt gazet. Mamy coraz gorętsze zapasy starego, ciemnego i złego życia z zaraniem życia nowego. Zło idzie nie dlatego, że zwolenników i obrońców nowego życia jest rzekomo niewielu, przeciwnie, mamy ich aż nadto, ale dlatego, że siły ich są rozstrzelone, rozdrobione, niezorganizowane. Siły te nie nie mogą zupełnie uświadomić sobie tej niezwykłej potęgi, jaką stanowią, ponieważ podają głosy oddzielnie, nie słysząc o sobie nawzajem i nie wiedząc, gdzie przeciągnąć rękę, aby uścisnąć tysiące rąk bratnich i przekonać się namacalnie o tem, że stanowią niepodzielną część zwycięskiej narodowej armii...

Chwila jednak uświadomienia sobie tej łączności jest blizką.

„Nikt nie pragnie rewolucyi dla rewolucyi, nikt nie odrzuci pokojowego rozwiązania kwestyi odnowienia ustroju państwowego, ale biurokracya swoim uporem doprowadzić może do ostateczności.

Trzeba być na to przygotowanym i organizować zawczasu siły ludowe.

Gotowa do walki armia ludowa tem prędzej zmusi biurokracyę do pokojowego załatwienia konfliktu, albo, jeżeli zmuszą do tego okoliczności, z mniejszemi stratami wyrwie ze szponów przeciwnika zwycięstwo".

Stanowisko rewolucyonistów. „Ruskaja Tribuna", organ paryski rosyjskich rewolucyonistów, w ostatnim numerze podaje bardzo ważne wyjaśnienie komitetu partyi. Pogłoski o tem, że rewolucyoniści przygotowują się do strajków i powstania zbrojnego, umyślnie są rozszerzane przez departament policyi, celem wywołania nieuplanowanych i niezorganizowanych wybuchów, które później możnaby było utopić w potokach krwi. Partya uznaje za konieczne przestrzedz proletaryat, aby nie dał się sprowokować na podobne czyny. Partya aktywną działalność odłożyła do chwili, gdy rząd zastosuje siłę.

Interpelacya Koła polskiego

w sprawie zniesienia stanu wojennego,

wniesiona d. 16 (29) czerwca r. b.

Panu prezesowi Izby.

Wniosek.

Od połowy grudnia 1905 r. kraj nasz, Królestwo Polskie, znajduje się pod uciskiem skodyfikowanej samowoli, zwanej stanem wojennym, nieodpowiadającej nawet formalnie istniejącym prawom o stanie wojennym. O nieprawności stanu wojennego, o ile ten, wbrew punktowi 2-mu dodatku do art. 23-go ogólnego urządzenia gubernialnego i art. 15-go zasadniczych praw państwowych z dnia 23-go kwietnia 1906 r. został w danej miejscowości ogłoszony nie przez Najjaśniejszego Pana, Izba Państwowa mówiła już w interpelacyi, zwróconej do ministeryum.

Początkowo ogłoszenie Królestwa Polskiego w stanie wojennym nastąpiło na zasadzie imiennych ukazów Najwyższych, a mianowicie z dnia 11-go czerwca 1905 r. w stosunku do m. Łodzi i pow. łódzkiego i z d. 10-go sierpnia 1905 r. w stosunku do Warszawy i pow. warszawskiego, wreszcie z d. 28-go października tegoż roku w stosunku do całego Królestwa Polskiego («Zbiór praw» Nr 202, art. 1680).

Zastosowanie tego środka wyjątkowego i zgubnego dla naszego kraju nastąpiło na przedstawienie warszawskiego generał-gubernatora, w celu wskazywanej przez niego konieczności «zabezpieczenia bezpieczeństwa ogólnego i ukrócenia panujących w kraju rozruchów», przyczem rozruchy i niebezpieczeństwo, które wywołały z jego strony starania o wydanie ukazu z d. 28-go października 1905 r., polegały, jak wiadomo, na wyrażeniu przez całe społeczeństwo polskie żądania autonomii kraju. Stan wojenny był wprowadzony po to, aby ucisk jego skierować przedewszystkiem przeciw świadomości i samodzielności narodowej.

Wkrótce jednak, przeciwko niesprawiedliwości stosowania stanu wojennego do Królestwa Polskiego wystąpiła i rosyjska opinia publiczna i pod niewątpliwym wpływem na tę sprawę rezolucyi zjazdu listopadowego działaczy ziemskich i miejskich w Moskwie, rząd zniósł stan wojenny w Polsce, wyjednawszy na to rozkaz Najwyższy z d. 18-go listopada r. z. («Zb. praw» Nr 21, art. 1,868) i w swojem na ten przedmiot przedstawieniu uznał, że kraj się uspokoił.

Stan Królestwa Polskiego nawet w oczach rządu był przytem taki, że bezpośrednio po zniesieniu stanu wojennego rząd uznał za słuszne także zniesienie stanu ochrony wzmocnionej, który istniał w kraju około dziesięciu miesięcy.

W tym czasie, skutkiem wynikłych w różnych częściach państwa strajków kolejowych i pocztowo-telegraficznych, d. 29-go listopada 1905 r. został wydany imienny ukaz Najwyższy («Zb. pr.» Nr 234, art. 1,924), którego mocą miejscowym naczelnikom cywilnym i wojskowym, ostatnim nie niższego stopnia, niż komendantom brygad, nadano prawo, w razie przerwania komunikacyi kolejowych, pocztowych i telegraficznych, jak również perturbacyi w prawidłowem ich działaniu, ogłaszania własną mocą podwładnych im miejscowości w stanie ochrony nadzwyczajnej, wzmocnionej i w stanie wojennym. Ten sam ukaz postanawiał, że «po przywróceniu i zupełnem zabezpieczeniu regularnych komunikacyi kolejowych, pocztowych i telegraficznych, prawo zniesienia zastosowanych środków wyjątkowych należy do ministra spraw wewnętrznych.

Ścisły sens przytoczonego ukazu nie pozostawia żadnych wątpliwości co do tego, że zapewnione przezeń władzom miejscowym pełnomocnictwa specyalne były warunkowane istnieniem tych okoliczności wyjątkowych, o których ukaz mówi wyraźnie, t. j. przypadkami przerwania komunikacyi kolejowych, pocztowych i telegraficznych. Poza tymi przypadkami ukaz z d. 29-go listopada nie mógł być stosowany. I dlatego, kiedy już po wydaniu rzeczonego ukazu generał-gubernator warszawski na początku grudnia zapragnął wprowadzić stan wojenny w czterech północnych powiatach gub. suwalskiej, to na zastosowanie tego środka wyjednał imienny ukaz Najwyższy z dnia 4-go grudnia 1905 r. («Zb. pr.» Nr. 236, art. 1,930).

Zupełnie inaczej i zupełnie bezprawnie nastąpiło potem wprowadzenie stanu wojennego w całym kraju naszym. Nie bacząc na to, że na całej przestrzeni Królestwa Polskiego oddawna już przywrócony został normalny bieg rzeczy w dziedzinie komunikacyi kolejowych, pocztowych i telegraficznych i że połączenie pocztowe, kolejowe i telegraficzne Warszawy, miejsca pobytu warszawskiego generał-gubernatora, z Petersburgiem funkcyonowały w owym czasie bez przeszkód i nie było przerwane ani na chwilę, generał-gubernator warszawski postanowieniem swojem z d. 8-go grudnia 1905 r. («Zb. pr.» Nr 241, art. 1,980), powołując się na ukaz Najwyższy z d. 29-go listopada tegoż roku, własną władzą ogłosił stan wojenny w dziesięciu guberniach Królestwa Polskiego.

Według ścisłego rozumienia Ukazu z d. 29-go listopada, warszawski generał-gubernator miał prawo na mocy władzy własnej stosować zarządzenia wyjątkowe, których zastosowanie zależy od władzy wyższej, tylko w razie niemożliwości utrzymywania koniecznych stosunków służbowych z władzą centralną. Tymczasem z doniesienia o tem ministrowi spraw wewnętrznych, senatowi rządzącemu z d. 12-go grudnia widocznem jest, jako za podstawę takiego postanowienia generał-gubernatora wskazano zaostrzający się ruch rewolucyjny, napływające wiadomości o tem, że ludność nie chce słuchać władz i płacić podatków, wreszcie dążenie ludności do wyparcia języka państwowego ze szkół, urzędów gminnych i sądów, jak również i niektórych innych instytucyi rządowych.

O przerwaniu komunikacyi kolejowych, pocztowych lub telegraficznych w kraju i o niemożności skomunikowania się, wskutek przerwy w komunikacyi, z władzą wyższą w sprawie, wymagającej według prawa pozwolenia władzy wyższej, w motywach tego postanowienia nie wspomniano ani słowa.

Pomijając jawną nieprawność, środki, zarządzone przez generał-gubernatora, pod których uciskiem kraj cierpi do obecnych czasów, okazały się zupełnie nieprowadzącymi do celu, bo, teroryzując spokojną ludność, tamując do najwyższego stopnia życie społeczne i ekonomiczne kraju, środki te nietylko nie osłabiają, ale wywołują gwałty w formie sądów doraźnych ze strony żywiołów rewolucyjnych, pobudzanych do zemsty przez samowolę i nadużycia represyi wojskowej, jak i w formie wszelkiego rodzaju zbrodni ze strony bandytów, których bezczelność i zuchwałość wzrosły do ostatecznych granic właśnie podczas istnienia w kraju stanu wojennego. Tłomaczy się to tem, że rabusie po wsiach, napadając całemi szajkami na dwory, a po miastach wdzierając się do mieszkań, sklepów i kantorów, operują przeciwko notorycznie bezbronnej ludności, bo policya pod pretekstem represyi stanu wojennego zabrała broń wszystkim spokojnym mieszkańcom i zaabsorbowana wykonaniem tych represyi, zupełnie uchyliła się od spełniania swoich najprostszych obowiązków. Im dłużej trwa stan wojenny, tem więcej mamy takich bezkarnych rabunków. Jednocześnie zaś zwiększa się protest ludności miejscowej przeciwko samowoli i wojennemu uciskowi rujnującym ludność i niedającym jej żadnych gwarancyi legalności i bezpieczeństwa. Z każdym miesiącem są częstsze niebywałe przed wprowadzeniem stanu wojennego pogromy kas rządowych; doszło już do tego, że d. 27 maja r. b. wśród białego dnia dokonano jednocześnie w rozmaitych punktach miasta pogromu 29-u rządowych kas w sklepach wódczanych, proklamacye zaś ogłosiły wprost, że dokonano tego dla wykazania zupełnej bezcelowości stanu wojennego jako środka zapobiegawczego.

Tak więc, istniejący w Królestwie Polskiem stan wojenny — jest podwójnem bezprawiem: co do istoty swej jest on bezprawnym dla tego, że nie osiągając swego celu, sprzyja tylko objawom wszelkiego rodzaju gwałtów; pozbawia spokojną ludność wszelkich środków obrony praw swoich; z formalnej zaś strony jest on bezprawiem dlatego, że jest wprowadzony wbrew prostemu i ścisłemu rozumieniu treści prawa. (Najwyższy ukaz z d. 29-go listopada 1905 r.).

Wobec tego, biorąc pod uwagę, że generał-gubernator warszawski i dowodzący wojskami warszawskiego okręgu wojskowego jawnie przekroczył swą władzę, ogłaszając w d. 8-ym grudnia 1905 r. zarządzany przez niego kraj na stopie stanu wojennego, pomimo braku koniecznych do tego, według Najwyższego ukazu z d. 29-go listopada, warunków i że minister spraw wewnętrznych, zawiadomiony o tem w drodze urzędowej nie przedsięwziął żadnych środków, celem zniesienia tego bezprawia, prosimy szanownego pana prezesa na podstawie § 58-go ustawy Izby Państwowej wnieść na jej rozpatrzenie wniosek zainterpelowania pp. ministrów spraw wewnętrznych i wojny:

1) Czy znane są pp. ministrom wyżej przytoczone fakty?

2) Jeśli są im znane, to dlaczego nie przedsięwzięli w swoim czasie środków, celem ukrócenia nadużycia władzy, popełnionego przez generał-gubernatora warszawskiego i dowodzącego wojskiem warszawskiego okręgu wojskowego?

3) Czy zamierzają pp. ministrowie, w szczególności zaś minister spraw wewnętrznych, na mocy prawa, jakie im daje ukaz Najwyższy z d. 29-go listopada 1905 r., przedsięwziąć odpowiednie środki, celem natychmiastowego zniesienia bezprawnie wprowadzonego w Królestwie Polskiem d. 8-go grudnia 1905 r. stanu wojennego?

Sprawy polskie.

⁂ W tych dniach zaregestrowaną została w Warszawie ustawa „Stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego".

Stowarzyszenie ma na celu:

1) Doskonalenie i rozwój sił nauczycielskich pod względem obywatelskim, pedagogicznym i naukowym.

2) Wzajemną pomoc stowarzyszonych tak moralną, jak i materyalną.

3) Zabezpieczenie interesów ekonomicznych i obronę prawną stowarzyszonych.

(W całej swej działalności Stowarzyszenie, jako takie, stoi poza stronnictwami politycznemi i nie może służyć za teren do agitacyi partyjnych.

Ku osiągnięciu powyższych celów, Stowarzyszenie zakłada seminarya nauczycielskie, prowadzi szkoły wzorowe, kursy pedagogiczne, ułatwia osobom, które chcą się oddać pracy pedagogicznej, nabycie praktyki nauczycielskiej, wysyła uczestników za granicę na studya naukowo-pedagogiczne; urządza w Warszawie lub na prowincyi zebrania, konferencye, odczyty treści pedagogicznej i naukowej; zakłada biblioteki i czytelnie wydawnictw krajowych i zagranicznych, gromadzi zbiory, okazy, zdjęcia fotograficzne z rozmaitych działów wiedzy, przemysłu, sztuki i t. p.; otwiera pracownie do badań i doświadczeń: tworzy sekcye i komisye do specyalnych celów pedagogicznych; organizuje wycieczki naukowo-pedagogiczne w kraju lub za granicą; mianuje korespondentów w kraju i za granicą; urządza wystawy pedagogiczne.

Wydaje czasopismo, omawiające sprawy szkolnictwa i wychowania wogóle, oraz podręczniki i dzieła naukowe i popularne treści pedagogicznej; zwołuje zjazdy nauczycielskie; organizuje obronę praw nauczycielskich; pośredniczy w wyszukiwaniu pracy dla uczestników; posiada kasę oszczędnościowo-zapomogowo-pożyczkową; utrzymuje schronienie stałe dla osób stanu nauczycielskiego, niemogących już pracować, lub czasowe dla takichże osób, chwilowo pozbawionych pracy, oraz organizuje pomoc lekarską dla uczestników; uządza zebrania towarzyskie, koncerty i t. p. dla członków, ich rodzin i zaproszonych osób; organizuje w gronie uczestników chóry, orkiestry, grupy gimnastyczne i sportowe.

Stowarzyszenie zakłada oddziały prowincyonalne na zasadzie ustawy.

Tymczasowy lokal zarządu mieści się w red. „Przeglądu Pedagogicznego" Al. Jerozolimska nr. 25.

⁂ W piątek, o świcie, na stokach cytadeli warszawskiej powieszono nieletniego włościanina Jana Papaję, skazanego na karę śmierci za zabójstwo komisarza do spraw włościańskich w powiecie iłżeckim w gub. radomskiej, Borka.

Papaj, jak wiadomo, osądzony na śmierć, otrzymał złagodzenie kary (zamiast kary śmierci—15 lat ciężkich robót), główny jednak sąd wojenny zmiany tej nie zatwierdził.

Wczoraj właśnie poseł Lednicki z towarzyszami wniósł interpelacyę w sprawie nieletniego skazańca—w chwili jednak, gdy obradowano nad interpelacyą, Papaj leżał już w grobie — na cmentarzu skazańców w cytadeli.

⁂ Maryawici uzyskali urzędowe zatwierdzenie sekty. Ministerstwo spraw wewnętrznych, na wniosek gen.-gubernatora warszawskiego i zgodnie z ustawą o wyznaniach chrześcijańskich, nieposiadających parafii, wydało zarządzenie, że akty stanu cywilnego dla maryawitów spisywać mają w Warszawie komisarze policyjni, w innych zaś miejscowościach policmajstrowie, burmistrze, lub wójtowie gmin.

Zarządzenie ministerstwa, przyrównywające maryawitów do baptystów, stwierdza zarazem, że rząd przestał uznawać ich za katolików.

Wniosek stąd ważny, że maryawici, jako niekatolicy, korzystać z kościołów katolickich nadal nie mogą i powinni być z nich usunięci.

Z prasy rosyjskiej.

Zadania Izby Państwowej.

„Nasza Żiźń" stara się usprawiedliwić Izbę wobec zarzutów bezczynności politycznej. „Ostatniemi czasy Izba zamieniła się w jedną ogólną interpelacyę", ale tak musi być, gdy władza państwowa zamieniła się na instytucyę karzącą. Wobec tego Izba z konieczności, musi ogłaszać wobec kraju i wobec świata występki władzy wykonawczej. I w tem właśnie „Nasza Żiźń" widzi wielkie dzieło, podjęte i spełniane przez Izbę. „Tą drogą Izba Państwowa zdobywa coraz więcej powagi moralnej w oczach gnębionego narodu, staje się ona jego wielkim obrońcą i, jeżeli władza nie zaprzestanie prześladowań i gnębienia kraju, to wina za jego upadek i zniszczenie spadnie na głowę władzy".

Prowokacye.

„Kto mógł się spodziewać, czytamy w ostatnim numerze „Strany", że wzmianki o prowokacyi pogromów żydowskich tak prędko otrzymają potwierdzenie i to ze strony tej, skądby się najmniej tego można było spodziewać. Czytelnicy zapewne zwrócili uwagę na wczorajszy telegram z Bachmutu, brzmiący dosłownie w sposób następujący:

„13 czerwca. Juzowska policya ogłosiła treść dochodzenia z powodu wybryku prowokacyjnego dwóch chuliganów Manuilenko i Tarasenko, którzy w Juzówce, w cerkwi Preobrażeńskiej zniszczyli obraz, w celu wywołania pogromu Żydów. Policya ogłasza, że czyn świętokradzki został spełniony nie przez Żydów, jak głoszą obiegające pogłoski, a przez Rosyan, którzy będą oddani w ręce sprawiedliwości. Policya oświadcza, że w razie, gdyby powstały rozruchy, takowe będą w zawiązku stłumione siłą zbrojną".

„Być może, pisze „Strana", że telegram ten jutro zostanie odwołany na podstawie „wiarogodnych źródeł"; być może, że na urzędników policyi za ogłoszenie takowego spadnie kara za rozgłaszanie „tajemnic czynności służbowych". Fakt jednakże pozostaje faktem: zniszczenie przez dwóch chuliganów obrazu, omal że nie wywołało pogromu, omal że nie pozbawiło życia kilkudziesięciu ludzi niewinnych".

Kiedy koniec?

Takie pytanie stawia „XX Wiek" z powodu przesilenia finansowego. „Każdy rubel spadku naszych walorów państwowych na 8 miliardów długu przynosi właścicielom papierów państwowych 80 milionów straty. Ponieważ walory nasze spadły, według rachunku renty, więcej jak na 25 rubli, to właściciele ich stracili więcej jak 2 miliardy rubli".

Gazeta za tę stratę czyni odpowiedzialnym rząd. Ale nie tylko walory przyniosły podobne straty, jeszcze więcej stracili właściciele procentowych papierów, a najwięcej — właściciele dywidendowych. Strajki, paniki na rynku pieniężnym ostatecznie złamały główną dźwignię przemysłu — kredyt, i spowodują nieuniknioną ruinę rosyjskiego przemysłu. Właściciele papierów stracili ćwierć swego kapitału. Właściciele przedsiębiorstw stracili trzecią część kapitału i stracą wszystko, jeżeli... „Izba Państwowa nie wywalczy ziemi i wolności, bo wówczas lud sam zacznie zdobywać ziemię i wolność twierdzi „XX Wiek", a wówczas zguba dla przemysłu"! Gazeta sądzi, że tylko ministerstwo z łona większości Izby odwróci niebezpieczeństwo, ministerstwo zaś większości biurokratycznej katastrofę przyśpieszy.

Krwawe zajście w Peczarze.

Peczara, d. 17 czerwca.

Peczara, (gub. podolska, pow. bracławski) stała się widownią zajścia, które musi wstrząsnąć każdego do głębi. Zupełnie niespodziewanie padły strzały, polała się krew i prawie zupełny spokój tutejszej okolicy został na długo zakłócony.

Wypadki rozwinęły się niespodziewanie szybko i przyjęły obrót zupełnie niespodziewany. We wtorek, dnia 13 b. m. powstała sprzeczka między włościanami i robotnikami, pracującymi w wielkim młynie walcowym, należącym do hr. Konstantego Potockiego, i dzierżawionym przez kupca Awerbucha, a włościanami wsi okolicznych. Włościanie miejscowi nie chcieli dozwolić okolicznym, by i oni zajmowali się dostawą zboża i mąki dla młyna i na tem tle powstałe nieporozumienie zamieniło się niebawem w akt gwałtu: włościanie miejscowi chcieli obić i odpędzić fury włościan z innych wsi i tylko pod eskortą strażników wyprowadzono fury poza wieś przyczem nie dopuszczono do żadnego starcia.

Dodać należy, że i włościanie miejscowi i robotnicy młyna żądali od kupca Awerbucha podwyższenia płacy, pierwsi za dostawę zboża. drudzy za pracę. Tak minął dzień wtorkowy i skończył się zupełnie spokojnie i pokojowo. Nikt nie mógłby przypuszczać, że nazajutrz krew się poleje, a plac przed młynem zawalony zostanie rannymi i zabitą niewinną dziewczyną.

W środę, d. 14 b. m., rano z młyna zawezwano ponownie strażników wobec na nowo powstałych kłótni i swarów, i obawy o bójkę. Dowiedziawszy się o „nieporządkach" w młynie, hr. K. Potocki zdecydował się pojechać tam osobiście, zobaczyć, jak rzeczy stoją, gdyż z obiegających pogłosek niczego pewnego dowiedzieć się nie można było. Gdy hr. Potocki do młyna przyjechał, strażnicy już się tam znajdowali, a opodal dość znaczny tłum kobiet i wyrostków wiejskich. Zresztą było spokojnie i nic nie przepowiadało burzy, która miała za chwilę wybuchnąć. Hr. Potocki, obszedłszy terytoryum młyna i porozmawiawszy chwilę z owym tłumem kobiet i wyrostków oraz paroma mularzami kacapami, którzy pracowali przy nowobudującym się domu. a których uprzednio tłum odegnał od zajęcia i zabronił pracować — hr. Potocki chciał podejść do swych koni i odjechać, ale naraz otoczył go tłum włościan i robotników, który nadciągał szosą od wsi Sokolec. Tłum ten, bardzo podniecony, nie dawał hr. Potockiemu wsiąść do powozu, co widząc, hr. Potocki skierował się ku stojącym zawsze na tem samem miejscu 17 strażnikom. Wtedy tłum zaczął domagać się od hr. Potockiego, by usunął zupełnie strażników, hr. chciał ich przepuścić przez furtkę w parkanie do swego ogrodu. Za strażnikami ruszył tłum wygrażając i wymyślając. Gdy hr. Potocki otworzył furtkę w parkanie i strażnicy poczęli przez nią do ogrodu przechodzić, część tłumu chciała się też przez furtkę przedostać, tak, że trzeba było najbliższych odpychać.

Wtedy w tem całem zamieszaniu, wśród krzyków tłumu i jego coraz bardziej groźnej postawy, strażnicy poczęli się z tłumu ich otaczającego wyrywać i przez furtkę do ogrodu wbiegać. Tymczasem już tłum począł rzucać się na strażników i chwytać za strzelby tak, że ostatniemu z nich wyrwał karabin i ten wbiegł już przez furtkę, zostawiając w rękach tłumu swą broń.

Hr. Potocki, myśląc, że to już wszyscy strażnicy przedostali się przez furtkę, zatrzasnął ją, nie wiedząc, że po tamtej stronie pozostał jeden jeszcze strażnik, na którego rzucił się tłum, rozbroił go i począł nań ciskać kamieniami.

Na krzyk bitego strażnika, kilku z tych, którzy byli już w ogrodzie, wybiegli na pagórek, a widząc, co się dzieje i chcąc ratować towarzysza, dali ognia w stronę tłumu.

Na odgłos strzałów hr. Potocki jął krzyczeć:

— Nie strzelać! nie strzelać!

Już było zapóźno; tłum odstąpił, zostawiając za sobą sześciu rannych i zabitą na miejscu dziewczynę, która wmieszała się do tłumu li tylko przez ciekawość i żadnego udziału w bójce nie brała.

Wśród rannych było dwóch chłopaków w wieku lat 13 — 15; czterej inni w wieku po nad dwadzieścia parę lat. Strażnik, w którego obronie padły strzały, dostał był parę uderzeń kijami i kamieniem w policzek.

Wobec podnieconego nastroju tłumu. który po pierwszej panice na nowo się zebrał, strażnicy opuścili miejsce wypadku i, bojąc się wywołać nową awanturę, odeszli ogrodem hr. Potockiego do domu.

Wieść o tem, co zaszło, lotem błyskawicy obleciała wieś całą i poczęły krążyć najpotworniejsze plotki, jak np. o tem, że hr. Potocki sam strzelał do tłumu z rewolweru, że wyrwawszy u jednego ze strażników karabin, wymierzył do owej żabitej dziewczyny i położył ją trupem, że krzyczał do strażników:

— Daję wam dwadzieścia tysięcy rubli, tylko strzelajcie! I że wreszcie karabin, z którego strzelał, wrzucił do stawu dla zatarcia śladów.

Plotki te stały się niebawem pewnikiem dla większości okolicznych i miejscowych włościan tak dalece, że gdy zjechał z Bracławia sędzia śledczy, to zeznano mu jednogłośnie, że hr. Potocki strzelał do ludu i że następnie karabin wrzucił do stawu.

Tymczasem z zeznań samego hrabiego Potockiego, strażników, furmana, z którym był przyjechał, oraz mularzy, znajdujących się opodal i jednej wieśniaczki, wynika jasno, że hr. Potocki stał cały czas u furtki, że sam nie strzelał, ani kazał strzelać, i że tłum, który wyrwał u jednego ze strażników karabin, uniósł ze sobą ów karabin.

Obecnie sytuacya jest bardzo naprężona. Podniecenie wśród włościan sokoleckich ogromne.

Na folwarku sokoleckim tegoż dnia przerwano roboty. Młyn walcowy również stoi.

Sprawnik z Bracławia zawezwał z Niemirowa kozaków, którzy konsystują w Peczarze.

W piątek odbył się pogrzeb zabitej dziewczyny przy udziale ogromnej ilości włościan; na mogile złożono wieńce —w tem jeden od Żydów miasteczka Peczary.

Wracając do samego tego smutnego wypadku, zaznaczyć trzeba, że łatwo było uniknąć krwi rozlewu, i że jeżeli on nastąpił, to tylko z powodu braku zimnej krwi u strażników i zupełnej nieumiejętności obchodzenia się z tłumem.

Rachny Peczara.

St. S. Freytag.

Z powyżej opisanego, nad wyraz smutnego wydarzenia jasno wynika, z jaką ostrożnością odwoływać się należy do strażników i wogóle do siły zbrojnej przy nieporozumieniach z włościanami. Sądzimy, że wiele bardzo nieporozumień da się załatwić drogą pokojowej perswazyi, bez wzywania pomocy siły zbrojnej, która niepotrzebnie drażni lud i która nierozumie, że tylko w ostateczności wolno jej robić użytek z broni.

(Przypisek Red.).

Z TEATRU.

Teatr Polski.

Trupa pana Puchniewskiego, mimo zapowiedzi, nie opuszcza Kijowa.

Swe „penaty" przeniosła do teatru Klubu Kupieckiego, gdzie dano w piątek „Nitouche". Publiczność, dość licznie zebrana, bawiła się wyśmienicie, darząc wykonawców rzęsistymi oklaskami.

Szczególnie podobał się „Koci duet", doskonale wykonany przez pannę Lubicz i p. Szczęsnowicza.

W sobotę powtórzono wesołą farsę „Ach ten Leon". Artyści grali, jak i poprzednio, z niezwykłą werwą — publiczność bawiła się wyśmienicie.

Niedzielna wycieczka Towarzystwa gimnastycznego.

Przeszło 200 osób zapełniło wagony, zamówione dla członków i gości Towarzystwa gimnastycznego.

Na znak dany przez prezesa, p. Hersego, wagony ruszyły przy dźwiękach marsza, odegranego przez orkiestrę warsztatów kolejowych. Wśród gwaru, wesołej rozmowy, nie spostrzeżono, jak już rozbawione grono znalazło się w obrębie Światoszyna. Kiedy Towarzystwo przybyło na miejsce, rozpoczęła się ożywiona zabawa raz po raz urozmaicana jakąś nową niespodzianką Oto kiedy zamilkła orkiestra, rozlegają się harmonijne akordy znanej pieśni Hej ko-

ledzy" — to chór męski gimnastyków pod batutą p. Romana Dąbrowskiego zdobywa pierwsze oklaski. Na żądanie słuchaczy chór śpiewa „Piosnkę Cyganów", „Zawiedzioną" i mazura „A z góry i góry" i inne pieśni, a każda pieśń rozlega się szeroko po lesie budząc echa wśród sosen i świerków i pobudza słuchaczy do owacyjnych oklasków.

Rozumie się, na wycieczce naszych „sprężystych" nie mogło obyć się bez gimnastycznych popisów. Tu buławę objął p. Hiszpański. Pod jego wodzą odbywa się wyścig pieszy dla dzieci i dorosłych, popisy na łodziach, urozmaicone popisami pływackimi i wiele innych rozrywek. Lecz oto żołądek dopomina się co raz to energiczniej należnej mu daniny — śpieszymy do bufetu — spożywamy „co Bóg dał" i... następuje zdziwienie, ceny takie, o jakich w Kijowie pojęcia nie mamy, tanio aż do zażenowania, a to wszystko dzięki zapobiegliwości członka zarządu, p. Gołąbka, który objął na wycieczce rolę gospodarza.

Do godziny 9-tej wieczorem tańczono przy dźwiękach orkiestry, a kiedy zaczęto się zbierać do powrotu, obecni wprost słów nie znajdowali na wyrażenie podzięki i uznania zarządowi z szanownym prezesem p. Herse na czele za tak miłą i tak bajecznie tanią zabawę.

Wycieczka Tow. gimnastycznego zadała kłam mniemaniu, że w Kijowie tylko za drogie pieniądze bawić się można.

Za drobną składkę bawili się przedstawiciele *całej tutejszej polonii*, przedstawiciele różnych sfer i Kół towarzyskich — bawili się wybornie.

Pierwszy krok nowego Towarzystwa wypadł więcej, niż pomyślnie — rozwój jego dalszy jest zapewniony.

KRONIKA.

— **Wybory miejskie w cyrkule łukianowskim.** Wczoraj, w ratuszu miejskim, odbyły się dodatkowe wybory radnych z cyrkułu łukianowskiego. Wybrać należało 2 radnych i 2 kandydatów. Na ranne posiedzenie stawiło się 132 wyborców, którym, według zwyczaju, ofiarowywano dwie listy. nowo i starodumską. Zawdzięczając energicznej działalności nowodumskiego komitetu łukianowskiego, który urządzał częste zebrania, wyborców w celu zaznajomienia ich ze swym programem, większość głosów otrzymali kandydaci listy nowodumskiej: M. Wiszniewskij otrzymał 92 głosy, F. Iwanowskij 93 głosy. Starodumcy, pomimo że na liście ich figurowały nazwiska profesorów uniwersytetu, otrzymali znacznie mniej głosów: N. Szczegłow otrzymał 36 głosów, W. Zabuskij 35, prof. Jasinskij 34, prof. M. Chandrikow 34, M. Mieskotinow 34. Radni „Starej Dumy": Pieleszenko, Borisenko i Utkin otrzymali po jednym głosie zaledwie.

Na zebraniu wieczornem było obecnych 156 wyborców, rozporządzających 157 głosami.

Pod balotowanie poddano 7 kandydatów, lecz W. Zabusski cofnął swoją kandydaturę, a pozostałych 6-ciu otrzymali:

P. Wiszniewski 119 wyb., 38 niewyb. (obrany);

F. Iwanowski 118 wyb., 39 niewyb. (obrany);

A. Mieskotinow 49 wyb., 108 niewyb.;

prof. M. Chandrikow 49 wyb., 108 niewyb.;

M. Szczegłow 41 wyb., 115 niewyb.;

B. Ponomarenko 29 wyb., 121 niewyb. i

D. Daniec 28 wyb., 129 niewyb.

Ponieważ głosowanie pierwsze nie wskazało zastępców, więc zarządzono w tym celu jeszcze jedno głosowanie, które z 27 kandydatów, obrało pp.: G. Buławę (105 głosami przeciw 40) i M. Fedorczuka (105 głosami przeciw 40).

Ponieważ obydwaj otrzymali jednakową ilość głosów, więc losowanie, zarządzone w tym celu, wskazało na M. Fedorczuka, jako na pierwszego z kolei zastępcę.

Radni i zastępcy, obrani na dzisiejszem zebraniu, należą do partyi nowodumskiej. Ścisła organizacya i karność wyborców, oraz umiejętna praca komitetu wyborczego łukianowskiego, przysporzyły partyi nowodumskiej, nowych zwolenników i umożliwiły tak świetnie odniesione zwycięstwo.

Dnia 21 czerwca odbędą się ostatnie ponowne wybory do rady miejskiej z cyrkułu zamkowego. Należy jeszcze obrać 2 radnych i 1 zastępcę.

— **Z Uniwersytetu.** Profesor Lindeman robi starania u wydziału medycznego o wprowadzenie obowiązkowych zajęć praktycznych z ogólnej patologii. Biorąc pod uwagę, że wykłady nauk biologicznych o tyle mogą być korzystne, o ile są połączone z demonstracyami i praktycznemi studyami, wydział medyczny postanowił wprowadzić wzmiankowane studya praktyczne w stosunku 2 godzin tygodniowo. Decyzyę skierowano obecnie do kuratora okręgu naukowego, celem przedstawienia jej do zatwierdzenia ministeryum.

— **Z uniwersytetu.** Otrzymane zostały: zatwierdzone w dn. 12 czerwca, przepisy o zaliczaniu semestrów i o egzaminach w uniwersytecie. Przepisy te czynią możliwem wprowadzenie przedmiotowego systemu wykładania jeszcze przy obecnej ustawie uniwersyteckiej.

— **Z kolei.** Główny zarząd kolei żelaznych asygnował 13,500 rb. na wydanie urzędnikom ruchu i trakcyi na kolejach Poł.-Zachodnich, dodatkowego wynagrodzenia za nadprogramowe prace, skutkiem delegacyi urzędników na wschód, podczas wojny japońskiej. Pieniądze te przeznaczone były dla urzędników, otrzymujących mniej, niż 1,500 rb. rocznie; pomimo to wszakże na listy wpisuje się nazwiska pobierających więcej. Wywołuje to niezadowolenie i obawę, że asygnowane pieniądze nie będą rozdane stosownie do przeznaczenia, i że urzędnicy, biorący bezpośredni udział w pracy, otrzymają znacznie mniej, niż im się to z prawa należy.

OSOBISTE.

— Przyjechał z Petersburga senator, radca tajny M. Klingenberg. Zamieszkał przy ul. Trechświatitielskiej Nr 25.

— WYŚCIGI. (Dzień piąty).

W dniu 5-ym wyścigów były rozegrane następujące nagrody.

Nagroda 250 rb. Dystans 1½ w.
I-szy „Profesor" — 2 m. 35 sek.

Nagroda 400 rb. Dystans 1½ w.
I-szy „Dochod" — 2 m. 35 sek.
II-gi „Ptieniec" — 2 m. 35½ sek.
III-ci „Luteranka" — 2 m. 41½ sek.

Nagroda 400 rb. Dystans 1 w.
I-sza „Krugłaja" — 1 m. 44 s.
II-ga „Pallada" 1 m. 46 sek.
III-cia „Czernica" 1 m. 47¾ sek.

Nagroda 600 rb. Dystans 1½ w.
Pierwszym przychodzi
„Bystryj Uspiech" — 2 m. 26½ s.
II-gi „Czarodiej" — 2 m. 28¾ sek.

Nagroda „Handicap" dla członków.
Pierwszą nagrodę wziął p. Chrapowicki na „Sniegórce".
Drugą nagrodę wziął dr. Uspienski na „Miroszniku".
Trzecią — p. Timczenko na „Spinozie".

Nagroda 450 rb. Dystans 1½ w.
I-szy „Rycar" — 2 m. 30¼ s.
II-gi „Baron" — 2 m. 30¼ s., ale w rozegraniu przegrał.
III-ci „Zamiet" — 2 m. 32 sek. (i wziął drugą nagrodę).

Nagroda 300 rb. Dystans 1½ w.
I-sza „Ischodna" — 2 m. 32¾ sek.
II-ga „Ballada" — 2 m. 33¼ sek.
III-ci „Czymhar" — 2 m. 34 s.

Nagroda „Handicap" 300 rb. Dystans 3 w.
I-szy „Liutik".
II-ga „Bartonia"
III-cia „Uznica".

— KRADZIEŻE. W sobotę w nocy okradziono sklep Towarzystwa wołżskiego przemysłu, Mindowskiego i Baskakowa, znajdujący się na rogu Mieżygorskiej i Nabiereżno-Nikolskiej. Bandyci weszli do sklepu przez sutereny, wyłamawszy uprzednio żelazną kratę w oknie i przebiwszy otwór w podłodze sklepowej. Złodzieje pragnęli oczywiście dostać się do kasy ogniotrwałej, ta wszakże stawiła opór. musicli więc poprzestać na niewielkiej kwocie pieniędzy, jaką znaleźli w szufladzie biurka.

Złodzieje pozostali naturalnie niewykryci.

— Okradziono mieszkania: Macniewa na placu Zofijskim i A. Beznera przy ul. W.-Wasilkowskiej Nr. 180.

— KRADZIEŻ BRONI ze składów kijowskich bynajmniej nie ustaje. Onegdaj np. w mieszkaniu niejakiego Czajkina (ul. Światosławska Nr 11) znalezionn 20 rewolwerów z liczby 80, skradzionych w początkach czerwca ze składów 2-ej pieszej baleryi. W mieszkanin Czajkina znaleziono prócz tego maszynę drukarską, proklamacye i kilka jeszcze przedmiotów z amunicyi żołnierskiej. Między innemi rzeczami znaleziono szynel szeregowca Kalinowskiego, który znikł jednocześnie z kradzieżą rewolwerów. Tego samego dnia, nad Dnieprem, pod deskami znaleziono nabity granat, również najwidoczniej kradziony. Okazało się, że miesiąc temu jeden z robotników wyciągnął ów granat z wody i schował go pod deski.

— TOPIELCY. Dnia 18-go czerwca, podczas kąpieli w Dnieprze, utonęli: mnich z Ławry, O. Irinarch i 30-letni Franciszek Jaworski. Zwłoki ostatniego wydobyto z wody.

— SAMOBÓJSTWO. Na tamie, na drodze do Wydubecka powiesił się na wierzbie 48-letni Zacharyasz Semidockij.

Ostatnie wiadomości.

Konferencya pokojowa. Z Haagi donoszą, że minister spraw zagranicznych potwierdził w drugiej izbie, iż konferencya pokojowa w tym roku się nie odbędzie.

I maja. Z Paryża donoszą, że dep. Monjeon wniósł w Izbie deputowanych projekt ustawy o uznanie d. 1 maja za oficyalne święto robotnicze i zastrzeżenie, że robotnicy, zajęci przez gminy i państwo, mają w dniu tym otrzymywać zwykłą płacę.

Jubileusz rejowski. Telegrafują z Krakowa, że z okazyi uroczystości rejowskiej, hrabiowie Mieczysław i Mikołaj Reyowie ofiarowali krakowskiej Akademii Umiejętności popiersie Reja. Hr. Mikołaj Rej przeznaczył 40,000 koron nagrody, rozdawane co 5 lat za pracę częścią z zakresu literatury polskiej, częścią za wydawnictwa z tego zakresu. Nadto złożył hr. Rej 1,000 kor. na wygotowanie stempili medalu złotego, który będzie rozdawany jako nagroda.

O język polski w Berlinie. Donoszą z Berlina: Próba załagodzenia zatargu między berlińskimi Polakami a duchowieństwem spełzła na niczem. Dla okazania dobrej woli, Polacy chcieli wziąć na siebie koszta przygotowania swych dzieci do pierwszej Komunii św. przez odpowiednich nauczycieli, w języku polskim, i dla ułatwienia kontroli duchowieństwu, odbywać naukę w domu parafialnym. Rząd jednak uznał, że przyjęcie propozycyi tej przez duchowieństwo niemieckie byłoby naruszeniem praw państwa i odmówił zatwierdzenie jej. Ten postępek rządu wywołał zaostrzenie zatargu.

Zeznanie Esterhazego. Korespondent londyński „Independance Belge" rozmawiał z kapitanem Esterhazym, głośnym swego czasu z procesu Dreyfusa, a mieszkającym obecnie na jednem z przedmieść londyńskich. Esterhazy oświadczył, że słynne *bordereau* napisał sam na rozkaz naczelnika biura szpiegów wojskowych, poczem zaniósł je do niemieckiego *attaché* wojskowego w Paryżu. Wszyscy oficerowie, należący do sztabu generalnego, wiedzieli o tem. Podczas procesu Dreyfusa musiał mówić to, co mu kazał sztab generalny.

Serbia i Austro-Węgry. Z Belgradu donoszą, że poseł austryacki urzędownie zaproponował Serbii tymczasowe zawarcie traktatu handlowego do końca 1906 r.

Burze. Z Berlina telegrafują, że d. 30 czerwca n. st. przeciągnęła nad miastem burza. Niektóre dzielnice są zalane. Donoszą także o silnych burzach w Poznaniu, Prusach zachodnich i na Śląsku.

Skandale w niemieckim urzędzie kolonialnym. Z powodu niedyskrecyi, popełnionej przez urzędników kolonialnych względem gubernatora niemieckiej Afryki wschodniej Puttkamera, wydalono kilku z tychże urzędników.

Konwersya renty włoskiej. Prasa włoska wita z zadowoleniem uchwaloną przez senat konwersyę renty państwowej, jako dowód ekonomicznego wzmocnienia Włoch i domaga się rozpoczęcia reformy podatkowej, w celu ulżenia uboższej klasie ludności.

Nowy minister spraw zagranicznych w Hiszpanii. Ministrem spraw zagranicznych mianowano delegata hiszpańskiego na konferencyi w Algeciras, Pereza Caballera.

Powstanie w Natalu. Z Kapsztadu donoszą, że wódz Zulusów, Silwane, dowodzi 6,000 wojowników w pięciu okręgach Natalu i uzbraja innych krajowców. Utworzono nowe oddziały milicyi.

Telegramy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Izba Państwowa.

Posiedzenie d. 19 czerwca.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 11 min. 45. Przewodniczy *Muromcew*. Odczytano telegram powitalny do rosyjskiej grupy parlamentarnej międzynarodowego sądu rozjemczego od takiejże francuskiej grupy. Grupa angielska przesłała członkom grupy rosyjskiej biuletyny danych faktycznych. Odpis decyzyi senatu w sprawie pierwszych dwu rozdziałów regulaminu oddano do komisyi 19-tu. Minister skarbu wniósł projekt prawa o rewizyi ustaw podatkowych na nieruchomości w miastach, osadach i miasteczkach, o powiększeniu dodatku akcyzowego na tytoń oraz o zmianie niektórych praw o fabrykacyi wyrobów z tytoniu. Rzeczone projekty praw oddano do komisyi finansowej. Wynika dyskusya w sprawie wniosku ministra spraw wewnętrznych i ministra skarbu o wyasygnowaniu 50 milionów rubli na rzecz akcyi żywnościowej w guberniach, dotkniętych przez nieurodzaj.

Przemawiają: *Nabokow, Jakuszkin, Anikin, Wasiljew i Wołkoński.*

Prezydent streszcza dyskusyę, a następnie poddaje pod głosowanie wniosek o przekazaniu oświadczenia ministrów komisyi żywnościowej, potem komisyi budżetowej, które przedstawią swe orzeczenia wspólnym posiedzeniom.

W czasie wznowionej dyskusyi w sprawie projektu prawa o wolności zebrań, *Galeckij* podaje projekt ostrej krytyce, znajdując, że prawo to zbytnio krępowałoby robotników. Następnie mówca wypowiada szereg uwag natury ogólnej: Partya „wolności ludu" nie chce liczyć się z ruchem ludowym i wyłącza możność mówienia o rewolucyi. Z drugiej strony, mówcy tej miary, co Gredeskuł i Petrażycki, sceptycznie zapatrują się na los projektów prawa opracowanych przez Izbę. Z tego powodu powstaje sprzeczność; albo wcale nie należy uchwalać praw, lub też opracowywać je nader starannie. Oczywistem jest, że partya „wolności ludu" łącznie z hr. Heydenem, stanowi większość, ale wtedy mówcom skrajnej lewicy wypadnie chyba wygłaszać mowy do próżni.

Prof. Maksym Kowalewskij przedstawia pobieżnie dwie formy prawodawstwa o zgromadzeniach: europejską i angloamerykańską i pogląd na tę sprawę uczonego angielskiego Daycy, oraz oświadcza, że w kraju z prawodawstwem ściśle konstytucyjnem prawo o zgromadzeniach zupełnie nie jest potrzebnem; jest wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce i wolność słowa. Połączenie tych dwu wolności jest wolnością zebrań. Wychodząc z tego założenia, mówca zgadza się zupełnie z ideałami wypowiedzianymi przez młodą socyal-demokracyę rosyjską i sądzi, że projekt prawa o zgromadzeniach jest najmniej udatny i podaje głos swój przeciw przekazaniu go komisyi. (*Burzliwe oklaski lewicy, ruch na sali*).

Polemika lewicy z centrum i prawicą trwa w dalszym ciągu. Zabierają głos *Dżaparidze* i *Bramson*, którzy wskazują, że elementarne zasady socyalizmu nie mówią wcale o podporządkowaniu proletaryatowi pozostałych klas, lecz wyłącznie o wyzwoleniu jego z pod ucisku innych klas społecznych. Niema tu wcale mowy o natychmiastowem wprowadzeniu w życie ustroju socyalistycznego.

Rozważane są poszczególne artykuły projektu. *Prezydent*, biorąc pod uwagę, że dyskusya nie może być zakończona przed przerwą, odkłada dalszy ciąg jej na posiedzenie następne.

Ogłoszono wyniki wyborów na członków komisyi budżetowej i komisyi mającej przyjąć pałac Taurydzki. Między kartkami wyborczemi znaleziono jedną z przekreślonemi nazwiskami i oświadczeniem anonimowem. Prezydent nie komunikuje treści tego oświadczenia, ponieważ posłowie mają możność swobodnego wypowiadania się; skrzynki wyborcze nie są przeznaczone dla komunikowania oświadczeń bezimiennych, nielicujących z godnością posłów do Izby. O g. 2 głoszono przerwę.

Na posiedzeniu, wznowionem po zwykłej przerwie, po mowie ministra sprawiedliwości i morskiego prokuratora wojennego, uzyskał prawo głosu główny prokurator wojenny gen.-lejtenant Pawłow. Ale nie zdążył jeszcze wstąpić na trybunę, jak z lewicy ozwały się głośne okrzyki: „Precz z katem, zabójcą, precz!".

Prezydent dzwoni usilnie, poczem oświadcza, że będzie zmuszony zawiesić posiedzenie. Prokurator stoi na trybunie. Hałas, wzburzenie i okrzyki wzmagają się: „Lepiej przerwać posiedzenie. Precz z katami. Nie chcemy słuchać zabójcy. Precz, kaci Szmidta, precz!".

Prezydent ogłasza przerwę i jednocześnie z prokuratorem schodzi z trybuny. Posłowie wstają z ławek. Krzyk i wzburzenie zwiększają się. Kiedy z poza kolumnady ukazał się prokurator, okrzyki wybuchły z ponowną siłą, słychać stukanie o pulpity. Wreszcie prokurator wychodzi z sali przy odgłosie niemilknących okrzyków „precz!".

Petersburg, 18 czerwca. — Redaktor-wydawca „Kuryera" Cederbaum i współpracownik Jordański pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej za oszczerstwo, wyrażone w liście, zamieszczonym w gazecie „Riecz". Czynią oni komisarzowi cyrkułu moskiewskiego gołosłowne zarzuty.

Komisya parlamentarna, po rozpatrzeniu nadużyć, popełnionych przez osoby urzędowe, poleciła: posłowi Chrystowskiemu opracować interpelacyę do ministra wojny, w kwestyi agitacyi oficerów, prowadzonej przeciw Izbie Państwowej; posłowi Szolpe, w sprawie bezprawnego ogłoszenia w Królestwie Polskiem stanu wojennego i posłowi Jakobsonowi, w sprawie prześladowania związku włościańskiego. Komisya parlamentarna orzekła, że sprawa wynagrodzenia strat, poniesionych przez mieszkańców Port Artura, może być powodem tylko do ustanowienia nowego projektu prawa, następnie uznała za bezprawne działanie ministra komunikacyi, tyczące gremialnego uwalniania od obowiązków agentów kolejowych, uczestniczących w strajku ogólnym, uznała też za nagłą interpelacyę, wniesioną wskutek popełnionych przez kozaków gwałtów w czasie tłumienia ruchów rolnych; nareszcie sprawy dotyczące uwięzionych i wysłanych zostały usystematyzowane w dwóch interpelacyach.

Komisya agrarno-parlamentarna wniosła na porządek dzienny opracowanie następujących projektów prawa:

1) Zasadnicze ustawy reformy rolnej.

2) Miejscowe instytucye ziemskie.

3) Uregulowanie czynszów dzierżawnych.

4) Opieka prawa nad interesami ludu wiejskiego.

Poczem rozpatrywane będą projekty: utworzenia kredytu dla gospodarstw rolnych, współdziałanie ku ulepszeniu agrarno-kulturalnych warunków i szerzenia wykształcenia agronomicznego.

Komisya, debatująca nad kwestyą rolną, przyjęła artykuł memoryału 42, głoszący o przymusowem wywłaszczeniu z wyjątkiem majątków z inwentarzem. Zaproponowano zredagować odpowiedni artykuł. Część tych majątków ulegnie również przymusowemu wywłaszczeniu, ale w miarę potrzeby określonej przez prawo, uwzględniające warunki miejscowe.

Komisya parlamentarna zakończyła pracę nad projektem prawa o nietykalności osobistej.

Najwyższym rozkazem oficerowie pułku preobrażeńskiego lejb-gwardyi zostali przeniesieni do specyalnego batalionu piechoty, z pozostawieniem w tychże rangach: pułkownika księcia Trubeckiego, kapitanów: fligel-adjutanta księcia Obolenskiego, Mansurowa, Michajłowa i Staryckiego, oraz podporuczników: Fondena i Esaułowa. Księciu Obolenskiemu odebrano tytuł fligel-adjutanta.

Petersburg, 17 czerwca. — W Kronsztadzie, na dzień 20 czerwca, oczekują przybycia Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza na jachcie cesarskim „Polarnaja Zwiezda".

W tych dniach przybyli do Petersburga członkowie zarządu organizacyi ogólno-ziemskiej: książę Orbeliani i Czełnokow. Przyjazd ich znajduje się w związku z podjętą przez Izbę Państwową kwestyą o dalszych losach sprawy alimentarnej w Rosyi; żadnych starań w ministeryum w celu otrzymania nowych zasiłków dla głodnych przedsiębrać oni nie będą. Według ich opinii,ześrodkowanie całej sprawy alimentarnej w rękach ziemstw usunęłoby wiele technicznych trudności, co ułatwiłoby działalność ziemstwu. Najodpowiedniejszą wydaje się wspólna praca rządu z organizacyą ziemską z uczestnictwem Czerwonego Krzyża.

Na plenarnem posiedzeniu Rady Państwa, dnia 22 czerwca, rozpatrywane będą: sprawozdanie komisyi rugów i sprawozdanie komisyi, której poruczono opracować projekt regulaminu Rady.

Warszawa, 17 czerwca. — Na rogu ulic Wolskiej i Skierniewickiej skradziono kasyerowi 2,500 rubli, kasyerowi na ulicy Lipowej zabrano 3,000 rb.

Warszawa, 18 czerwca. — Uzbrojeni ludzie wpadli do mieszkania stójkowego Szirejcewa przy ul. Pańskiej i zastrzelili go. Na Nowolipkach zabił ktoś studenta petersburskiego uniwersytetu, Dawida Gurewicza.

Warszawa, 18 czerwca. — W nocy, około godziny 2-ej, na Nowem Brudnie raniono wystrzałami trzech strażników ziemskich.

Petersburg, 18 czerwca.—Lejb-grenadyerzy, za pośrednictwem listu, przesłanego redakcyi „Now. Wrem.", przeczą wiadomościom, zamieszczonym w gazecie „Nasza Żiźń", jakoby żołnierze powyższego pułku urządzili w Peterhofie mityng i jakoby Najjaśniejszy Pan, spostrzegłszy wypadkowo zebranie, skierował ku nim swe kroki, i wtedy żołnierze i oficerowie pouciekali do koszar. Najjaśniejszy Pan wystąpił na front i dziękował oficerom i żołnierzom za ich wierną służbę. W ten sam dzień lejb-grenadyerzy otrzymali Najwyższy podarunek: żywego jesiotra, wagi 10 pudów. Oficerowie zaproszeni zostali na śniadanie dworskie. Działo się to w Nowym Peterhofie w wilię dnia przybycia pułku, dokąd powołany został do pełnienia służby.

Moskwa, 18 czerwca. — Do kantoru fabryki perfum Czenomowockiego, zjawiło się dwóch zamaskowanych i uzbrojonych ludzi i unieśli złożone w kasie 3,000 rb.

Podczas zarządzonego pościgu rzucili bombę, która nie eksplodowała. Jednego z nich zdołano schwycić. Jak się okazało, był to pracownik jednego z kantorów fabrycznych. W pobliżu mostu Nowospaskiego, grupa robotników poczęła strzelać. Policyant dwóch z nich zaaresztował.

Riazań, 18 czerwca.—Wskutek trwania w dalszym ciągu bezrobocia w fabryce Chłudowych w Jegorce, administracya zamierza uwolnić robotników i zamknąć fabrykę.

Tyflis, 18 czerwca. — Sąd wojenny, rozpatrujący sprawę pięciu Tatarów, oskarżonych o grabienie i śmiertelne poranienie obywatela ziemskiego, Agasorowa, a także o stawianie oporu zbrojnego wojsku, skazał dwóch na karę śmierci; trzech pozostałych uniewinniono.

Sprawa 27-iu żołnierzy pułku mingrelskiego, wbrew informacyom dziennikarskim, nie była jeszcze rozpatrzona.

Odesa, 17 czerwca. — Zawdzięczając współudziałowi wojska, wypłynął z portu trzeci statek Towarzystwa rosyjskiego. Odchodzące statki parowe znajdują się pod wzmocnioną eskortą wojskową.

Józówka, 18 czerwca.—Wobec pogłosek o pogromie, administracya powzięła energiczne środki. Po ulicach jeżdżą dragoni z pomocnikiem sprawnika na czele.

Biriucz, 18 czerwca. — W Aleksiejówce włościanie podpalili budynki, należące do hr. Szeremietjewa.

Józówka, 18 czerwca. — W chutorze Lager, w pobliżu stacyi Jasinowatej, włościanie spalili 160 stogów siana i dom leśnika, którego rodzina ledwo zdążyła uciec.

Teodozya, 18 czerwca. — W większej części półwyspu kerczeńskiego urodzaje są tak mierne, że niema co zbierać. Bydło, wycieńczone brakiem pokarmu i wody, po części zostaje sprzedawane, po części wypędza się w góry.

Symbirsk, 18 czerwca. — Żądania woźniców, wożących ciężary, dotyczące podwyższenia płacy za wożenie towarów, zostały uwzględnione.

Petersburg, 18 czerwca. — Pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych odbyła się narada prywatna ze współudziałem wice-ministrów Kryżyckiego i Makarowa, oraz dyrektorów departamentów Arbuzowa i Władimirowa. Rozpatrywano projekt prawa w sprawie wolności sumienia, opracowany na posiedzeniu Izby Państwowej. Narada oświadczyła się za przyjęciem projektu z wyłączeniem niektórych punktów poszczególnych.

Pawłogród, 16 czerwca. — Bardzo wielu fabrykantów zawiadomiło odbiorców-kupców, że wskutek mogących wyniknąć pogromów, odmawiają im kredytu.

Białystok, 18 czerwca. — Dnia 16-go czerwca wieczorem policyant, stojący w pobliżu generał-gubernatorskiego domu, dał parę wystrzałów z rewolweru. Na odgłos strzałów przybiegł oficer pułku uglickiego, któremu policyant zaraportował, jakoby Żydzi znowu buntują się i strzelają. Oficer, stwierdziwszy jednak, że strzelał policyant, kazał go natychmiast zaaresztować. O zaszłem wydarzeniu powiadomiono generał-gubernatora.

Berdyczów, 18 czerwca. — Na stacyi Koziatyn przytrzymano czterech przejezdnych agitatorów, usiłujących wywołać strajk wśród służby kolejowej.

Radom, 18 czerwca. — Na specyalnem posiedzeniu warszawskiej izby sądowej skazano Laleka za podżeganie żołnierzy do zawieszenia swych czynności na osadzenie w twierdzy. Brzozowski, oskarżony o wywołanie zbiegowiska, został uniewinniony.

Tyflis, 18 czerwca. — Z rozporządzenia generał-gubernatora zawieszono gazetę „Gwoźd'". Redaktor Lange, zaaresztowany; drukarnię zamknięto. W nocy zabito policyanta, służącego w rezerwie.

Wieluń, 18 czerwca. (Urzędownie). — Wczoraj, w cukierni Lewina, na prośbę samego właściciela, urządzono zasadzkę dla schwytania osób nieznajomych, które miały przyjść po obiecane pieniądze, wymuszone groźbą. Około godziny 10-ej policya na dany znak weszła i rzuciła się na znajdujących się tam 12-tu Żydów. Złoczyńcy jednak zbiegli, strzelając z rewolwerów. Raniono rewirowego i dwóch policyantów. Na ulicy Niemieckiej jeden z napastników, szewc, Izrael Maził, został przytrzymany. Podczas pościgu ranił śmiertelnie policyanta.

Batum, 18 czerwca. — Ludność ogarnęła panika wskutek rozrzucania podburzających proklamacyi, wzywających do wyrżnięcia Gruzinów, Żydów i Ormian. Gubernator i komendant uspokoili deputacyę. Rozkaz gubernatora zabrania noszenia broni.

Sewastopol, 18 czerwca. — Po pięciotygodniowej przerwie żeglugi, po raz pierwszy przybył i odszedł z powrotem statek parowy Towarzystwa Rosyjskiego, pod osłoną komendy wojskowej. Nawigacyę utrzymywać będą dwa statki parowe, zamiast dawnych dwunastu.

Symferopol, 18 czerwa. (Urzędownie). Uporczywie krążące pogłoski o pogromie i powstaniu ucichły, dzięki przedsięwzięciu środków zapobiegawczych. Ludność powoli uspokaja się.

Petersburg, 18 czerwca. — Frakcya parlamentarna partyi K. D. ukończyła prace nad projektem prawa prasowego. Parlamentarna komisya finansowa postanowiła zarządzić wydania z ministerstwa finansów wszystkich druków dla oznajmienia się z operacyami finansowemi. Parlamentarna frakcya muzułmanów zgodziła się na przypuszczenie do obrad trzech przedstawicieli muzułmanów petersburskich z głosem doradczym.

Gazetę „Riecz" obrano za organ oficyalny.

Strajk cukierników ukończony. Przyjęto następujące żądania pracowników: skrócenie dnia roboczego, powiększenie płacy zarobkowej, lepsze pożywienie i zniesienie pracy nadetatowej.

„Ruskij Inwalid" zaprzecza informacyom zamieszczonym w gazecie „Gołos" o buntach pułku semienowskiego. Buntów żadnych nie było, gazet żołnierzom nie tylko że nikt nie odbierał, ale owszem rozkazano im przeczytać artykuły dotyczące ich pułku.

Również wiadomości podane w gazecie „XX Wiek", jakoby żołnierze pułku semenowskiego bojkotować mieli generała Mina na mityngu odbywającym się w Krasnym Siele, gdzie miało znajdować się bardzo wielu żołnierzy są fałszywe. Na mityngu byli obecni czterej żołnierze, dwóch cywilnych i dwie kobiety; wszystkich zatrzymano.

Kremieńczug, 18 czerwca. — Kijowski sąd wojenno-okręgowy skazał na powieszenie szeregowca Kurpeka, oskarżonego o rozbój i zabójstwo 2-ch stójkowych.

Józówka, 18 czerwca.—W kopalniach francuskiego Towarzystwa strajk został ukończony; żądania w części są zaspokojone.

Czita, 18 czerwca. — Wczoraj rozbiły się dwa pociągi. Pierwsze rozbicie zdarzyło się w pobliżu Sochondo: zderzyły się dwa pociągi towarowo-osobowe, parowozy uszkodzone, po 3 wagony w każdym pociągu rozbite; 5 ludzi zabitych, 15 rannych. Drugie spotkanie miało miejsce na st. Siedłowej: pociąg wojskowy spotkał się z towarowym, jeden przewodnik zabity, dwóch ma zmiażdżone nogi; żołnierze nie ucierpieli.

Elizawetpol, 18 czerwca. — Niewykryty złoczyńca trzema wystrzałami rewolwerowymi zabił, byłego komisarza cyrkułu kolejowego.

Kremieńczuk, 19 czerwca. — Generał-gubernator zamienił karę śmierci na 6-letnie ciężkie roboty Gawrylence za usiłowanie zabicia strażnika.

Warszawa, 19 czerwca. — Uzbrojona szajka strzelała na ulicy Oboźnej do rewirowego, lecz chybiła; rewirowy też strzelał; złoczyńcy uciekli, zabiwszy po drodze stójkowego.

Wczoraj trzej uzbrojeni zabrali 75 rubli ze sklepu z wodami mineralnemi przy ulicy Marszałkowskiej, rabusie zbiegli.

Onegdaj, człowiek uzbrojony w rewolwer, wszedł tylnem wejściem do sklepu optycznego Grabina przy tejże ulicy i zażądał pieniędzy, gospodarz zdołał go zaaresztować.

Jarosław, 19 czerwca. — (Ze źródeł urzędowych). Telegram Rosyjskiej Agencyi telegraficznej z dnia 16 czerwca z Rybińska o powtórzeniu się rozruchów w powiecie mołopskim i o wezwaniu tam kozaków, okazał się nieprawdziwym. Rozruch, które miały miejsce w dniu 10 czerwca, przy sądzeniu spraw przez naczelnika ziemskiego, a z powodu których zostali wezwani kozacy, tegoż dnia były uśmierzone; w powiecie panuje spokój.

Wiadomość o dżumie jest znacznie przesadzoną.

Wskutek urzędowego bojkotu przez weterynarzy ziemstw, gubernator wydelegował na miejsce inspektora weterynaryjnego, który skonstatował, że epidemia nie ma charakteru zatrważającego.

Kazań, 19 czerwca. — Skonfiskowano ostatni numer „Wołożskiego Wiestnika".

Tomsk, 19 czerwca. — Nieznane indywiduum w mundurze intendenta, otrzymało z nowo-mikołajewskiego banku, na mocy sfałszowanego telegramu — 19,700 rub. Przestępca nie został wykryty.

Jarańsk, 19 czerwca. — Pocztylion który skradł 18,000 rub. na drodze pomiędzy Warszawinem i Jarańskiem, przyznał się do winy i zwrócił pieniądze, został on aresztowany.

Jarosław, 19 czerwca. — W powiecie rybisskim miała miejsce silna burza, która spowodowałe znaczne klęski.

Wasilków, 19 czerwca. — Szwadron 27-go Kijewskiego pułku dragonów został wysłany do Kamionki, wsi Tereszczenki, dla stłumienia wynikłych rozruchów agrarnych.

Maryupol, 19 czerwca. — Strajk robotników fabryki Nikolskiej nie został dotychczas przerwany. Z tego powodu rozliczono wszystkich strajkujących.

Zarząd fabryczny Towarzystwa akcyjnego postanowił wstrzymać działalność fabryki, pozostawiwszy jednakże robotnikom prawo pracowania w ciągu dwóch tygodni, gdzie się to okaże możliwem.

Kaługa, 19 czerwca. — Przeszła silna ulewa z burzą. Od pioruna spłonął dom Kosznina właściciela majątku znajdującego się na przeciwko Kaługi.

Kercz, 19 czerwca. — Na urząd generał-gubernatora miasta Kercz został mianowany komendant twierdzy, generał Szreder.

Londyn, 19 czerwca. — „Daily Telegraph" donosi z Tokio, że według wiadomości, podanej przez gazetę „Dżiżiszimpo", prezes chińskiej kompanii przedstawił rządowi chińskiemu sprawozdanie kupców angielskich, którzy powrócili z Mandżuryi. Sprawozdanie to wskazuje niezbędną konieczność urządzenia chińskiej komory celnej w Talienwanie, aby uniemożliwić import bez opłaty celnej towarów japońskich do Mandżuryi przez Koreę jako też konieczność natychmiastowego zniesienia mostu japońskiego na rzece Lao, przeszkadzającego ruchowi statków. Kompanie: niemiecka i angielska również wypowiedziały rządowi chińskiemu taką samą opinię.

Mieszched, 18 czerwca. — Ludność miejscowa w czasach ostatnich znieważa Europejczyków. W tych dniach znieważono zarządzającego banku angielskiego. Następnie tłum zbił służącego w rosyjskim banku, kozaka, który odprowadzał rodzinę zarządzającego.

Tokio, 18 czerwca.—Koleje mandżurskie zniżyły frachty na niektóre towary japońskie, między innemi na tytoń. Firmy zagraniczne obawiają się faktycznego zniesienia możliwości wolnej konkurencyi.

Kapsztadt, 18 czerwca. — Na licznym wiecu, w obecności wielu przedstawicieli zebrania prawodawczego, pod przewodnictwem prezesa municypalitetu, przyjęto rezolucyę, wyrażającą oburzenie z powodu pogromów żydowskich w Rosyi.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 20 czerwca.—Prokurator wojenny, Pawłow, wyszedł wczoraj z Izby odprowadzany nader wrogiemi okrzykami. Zatarg wywołuje cały szereg przypuszczeń, między innemi, iż wywoła on odwłokę w zreorganizowaniu gabinetu. Usposobienie wogóle wrogie.

Z życia prowincyi.

Pożar Trostiańca.

Trostianiec Podolski, d. 18 czerwca r. b.

Dziś, o godzinie 3-iej, zaczął się pożar w miasteczku. Spaliło się około 40 domów. Ratunek prawie niemożebny był, bo wody nie było. Rozpacz pogorzelców nie daje się opisać, ucierpiała najbiedniejsza część mieszkańców.

W. S

*

Korzec (Wołyń), d. 14 czerwca.

Od pół wieku prawie nasza parafia nie obchodziła tak solennie i uroczyście święta Bożego Ciała i oktawy jego, jak w tym roku. O godzinie 9-ej rano, przy ślicznej cichej pogodzie, procesya wyruszyła z kościoła.

Spokój i porządek wszędzie wzorowy: ludu pobożnego istne mrowie; ołtarze toną w zieleni i kwiatach; białe i niebieskie chorągwie z takiemiż wstęgami, jak również ołtarzyki, niesione przez dziewice i dziatwę w strojach białych i z wieńcami, cudnie się odbijają w złocistych promieniach słońca; rzewna, z głębi duszy płynąca, pieśń ludu nabożnego, dodaje więcej jeszcze uroku, podnosi wyżej jeszcze ducha, przenosi myślą w nadziemskie światy...

Orszak nabożnych ciągnie przez miasteczko na miejski cmentarz, odległy od kościoła o wiorst parę. Tu, w kaplicy, solenne nabożeństwo. Z cmentarza procesya dąży do reszty ołtarzy i wraca do kościoła, gdzie znowu nabożeństwo i nauka. Aż się dusza raduje na widok tej nabożności i wielkiej wiary, której ni zła dola, ni nieszczęścia, ni prześladowania nie zdołały wydrzeć z serc naszych, a którą tak gorliwie i umiejętnie wpaja w nas obecny nasz proboszcz.

Równie rozczulający widok mieliśmy w dniu św. Antoniego, w którym to przypada największy odpust w naszym kościele. Pątnicy przybywają do cudownego obrazu z dalekich stron (często o mil 20—30 od Korca).

W tym roku, proboszcz parafii berezdowskiej, odległej o wiorst 20 od nas, ks. Pawilczus, pieszo z krzyżem, chorągwiami i chórem śpiewaków, przybył na tę uroczystość na czele kompanii, złożonej z pięciuset ludzi jego parafian. Widok był wspaniały; niejedno oko zaszło łzą radości, niejedno serce uderzyło żywiej...

Czyżby Bóg dobry usłyszał nareszcie modły ludu swego?!

Jak pierwej dokuczały nam ciągle deszcze, tak teraz mamy nieznośne upały. Żniwa szybko przybliżają się. Ciężko tylko bardzo z robotnikiem, gdyż prawie wszędzie podniosły się ceny.

W okolicach Korca, między właścicielami ziemskimi i włościanami w niektórych miejscowościach zachodzą małe nieporozumienia, jak dotąd jednak kończą się zwykle dobrowolną ugodą.

Wołyniak.

Króliki w Australii.

Za największą plagę, trapiącą Australię, uważać należy wielką płodność rodu króliczego.

Klęska ta w niektórych okolicach przybrała zastraszające rozmiary i zmusiła rząd do przedsiewzięcia środków zaradczych. Według doniesień z Adelajdy, pomieszczonych w gazecie „Vossische-Zeitung“, do walki ze szkodnikami powołano z Paryża słynnego bakteryologa dra. Danys, któremu, oprócz kosztów podróży (20,000 marek), zapewniono 48,000 marek rocznej pensyi. Jako środek tępiący zostanie zastosowana limfa chorobotwórcza, zastrzyknięta schwytanym Królikom.

Powyższe zarządzenie wywołało w prasie australijskiej szereg krytycznych uwag, szczególniej ze strony hodowców bydła.

Takoż i wśród ludności uboższej przyjęto je z niezadowoleniem.

Tępieniem szkodników zajmują się obecnie ludzie starzy niezdolni do innego zajęcia. Ich praca polega na odzieraniu królików ze skóry; skórki sprzedają miejscowym białoskórnikom, a mięso odstawiają do fabryk, skąd zamrożone milionami pudów wędruje do Anglii.

Rozmaitości.

Co porządny człowiek powinien wiedzieć o zwyczajach pijackich?

Każdy porządny człowiek powinien wiedzieć, że są następujące zwyczaje pijackie:

1) namawianie, zachęcanie, gwałcenie do picia, przypijanie.

2) naśmiewanie i gniewanie się z ludzi, którzy pić nie chcą,

3) częstowanie przez drużbów przy zapraszaniu na wesele, częstowanie przy gościnach weselnych i chrzcinach,

4) spijanie trunków przy zalotach, zaręczynach, częstowanie przez drużbów, częstowanie na weselach, przy chrzcinach, poprawinach i różnych innych gościnach,

3) częstowane przy kupnie, sprzedaży (litkup), przy wynajęciu, pożyczce, wróceniu,

6) uczęszczanie do karczmy po nabożeństwie, po chrzcinach, po pogrzebie,

7) pijatyki przy odpustach, kiermaszach,

8) częstowanie na zgodę, przy sądach, po terminach,

9) pijatyki z radości, albo na frasunek, na zgorszenie,

10) dać na lepszą, gdy się coś wygrało, dobry interes zrobiło, egzamin zdało i t. d.,

11) częstowanie przy robocie, albo po pracy, przy żniwach, przy kopaniu, na łące, przy cegle, przy grobli, przy łowie ryb, przy budowaniu, przy stawianiu wieby, przy budowaniu studni i t. d.,

12) częstowanie kowala, listonosza, furmana, pisarza, panoczka jakiego,

13) częstowanie dziewek, teściowej, teścia, kmotrów,

14) częstowanie rekrutów, urlopników i t. d.

Kto te zwyczaje popiera, ten popiera pijaństwo, kto się im opiera, ten popiera trzeźwość.

(Naturalnie, mowa tu tylko o napojach alkoholowych, jak o gorzałce, winie i t. p.).

Giełda Petersburska.

19 czerwca 1906 r.

4% Państwowa renta	73 1/8
4 1/0 Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	351
„ „ 1866 r.	257
5% obl. prem. Szlach. Banku	221 1/2
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	378
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	412
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“.	172
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	88
„ Bakińsk. T-a Naftow.	600
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	159
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	330
5% Pożyczka 1905 r.	.90—90 3/4
„ „ 1906 r.	86 1/2

Usposobienie, z papierami dywidendowymi początkowo ospałe i słabsze, z powodu zniżki cen giełdy zagranicznej, ku końcowi giełdy poprawiło się; z funduszami państwowymi słabe, premjówki w zniżce.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 19 czerwca 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	16,6	19,8	18,6
Barometr przy 0 w m. m.	744,3	745,3	745,1
Stop. wilgotności w proc.	97	87	91
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	PZ3	PZ4	P1
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	0	0	1
Ilość opadów w m/m.	12,5	0,9	

	od g. 9-ej wiecz do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	26,7
Najniższa	16,4
„ na powierzchni ziemi	17,2
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	18,8
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	19,6

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Minimum barometryczne na północy Europy (Bode 750 mm.). Oczekiwane: opady na zachodzie, południo-zachodzie i w centrum, upały we wschodniej połowie Rosyi.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

NADESŁANE.

Ta rubryka nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią nie odpowiada.

Ś. p. Zygmunt Gnatowski.

W dniu 29 maja r. b. odprowadzony został na miejsce wiecznego spoczynku nieodżałowanej ś. p. Zygmunt Gnatowski i pochowany w grobach rodzinnych, na cmentarzu w Oratowie, wobec licznie zebranej rodziny i znajomych, w asystencyi księdza prałata Gnatowskiego, księdza Juljana Męcińskiego, krewnych zmarłego, oraz miejscowego proboszcza, księdza kanonika Krzemińskiego.

Sympatye i uznanie zmarłego znalazły swój wyraz w przemówieniach zebranych osób: w kościele z ambony rozpoczął ksiądz kanonik Krzemiński, na cmentarzu ksiądz prałat Gnatowski, brat i przyjaciel zmarłego, żegnał Go jako taki w gorących słowach z żalem i rozrzewnieniem zwykłą swoją wykwintną mową.

Następnie mówił, jako przyjaciel zmarłego, dr Lissowski. Treść tej przemowy za pozwoleniem autora przytaczamy.

Jak łza dziecka czystą, kryształiczną osobistość traci społeczeństwo nasze, i nie przesadzę, jeśli wskażę na św. pamięci Zygmunta, jako na wzór człowieka, syna, brata i przyjaciela.

To uznanie, ta miłość ogólna, jaką był otoczony, to głębokie, powszechne przekonanie i ta czynność społeczna, w której ś. p. Zygmunt udział przyjmuje, tylko coś iście szlachetnego wyłonić może. To *vox populi*. To był człowiek nie z „zakątka“, to nie prowincyonalna wielkość; to był człowiek skromny i cichy, znany jednak w całej Polsce myślącej.

Młodość swą spędził w czasach największego zniechęcenia, upadku ducha społecznego, gdy przygnieceni prawami wyjątkowemi, prześladowani, bolejąc nad stratą blizkich i drogich sercu, tylko pod hasłem pracy organicznej, o tyle, o ile skupić się zdołaliśmy. Był to okres może największego przygnębienia, zaniku odwagi cywilnej, gdy to, co się czuło w głębi swej duszy, głęboko się skrywało, lub w gronie najbliższych cichą się swą myślą dzieliło; ten okres dał nam wielu ludzi żelaznej woli i niespożytej pracy, mniej zaś daleko ludzi o szerokich widnokręgach społecznych i o wzniosłych ideałach.

Ś. p. Zygmunt od młodości był już nie przeciętną jednostką, a człowiekiem, wyższym od otoczenia. Choroba krępowała czynności Jego, jednak nie na długo. Gdy pierwsza możność się zdarzyła, stanął On w szeregu tych niewielu, którzy myśl szerszą, lepszą, społeczną, w czyn wprowadzić zechcieli. Gorliwy chrześcijanin, katolik, szczery Polak, iście rozumny demokrata, z wysoce rozwiniętym zmysłem estetycznym człowiek. wraz niewielu innymi, jak: Chałubiński, ks. Stolarczyk, Dembowscy, Potkański, Eliasz, Witkiewicz i inni—zaczął działać w Zakopanem, i tu z całą energią młodości, z całą pełnią swego umysłu i siłą uczucia i miłości bliźniego, budząc i kierując innymi.

Pozbawieni możności takiej szerszej pracy w kraju, ci ludzie znaleźli takową u stóp Giewonta wśród ludu Podhala. Zakopane i Cieszyn to dwa magiczne wówczas słowa, a nawet i teraz, to te placówki, gdzie ci, co pracować mogli i chcieli, wdzięczne pole do pracy społecznej znaleźli. Nie jak demagodzy poszli oni do ludu, nie mgliste obietnice rzucali mu, lecz wznieśli pracę nad nim i dla niego szczerą, współżycie przyjazne, miłość prawdziwą i zrozumienie potrzeb jego, wzmocnienie uczuć patryotycznych, skrzętne badanie i zbieranie Jego pamiątek, zwyczajów, pieśni i dzieł sztuki — starali się lud zrozumieć i być rozumianymi przez nich.

Styl zakopiański, pieśń zbójecka, bajka Sabały i dźwięk gęśli jego — to nie sielanka, tylko to dowód siły żywotnej i rozwoju ludu tego, którzy ci ludzie tak pokochali i do szerszego życia powołali. Szczery, rozumny patryotyzm, miłość ludu i jego zwyczajów, tradycyi i dobytku jego, jak umysłowego, tak obyczajowego i estetycznego; zachwyt dla tej cudnej matki przyrody tatrzańskiej—to były motywy pracy jego niespożytej, energicznej, wytrwałej a skutecznej, przerywanej tylko chwilami silnej niemocy. W Zakopanem ukochał on Polskę całą, ukochał ludzkość całą. A teraz, gdy Cię żegnamy, drogi Przyjacielu, nie tylko tu, w zakątku naszym łzy się leją, niejedna łza, łza szczerego żalu i uznania w całej ziemi polskiej się wyleje. A pewien jestem, iż w tym ukochanym przez Cię Zakopanem, Twoja śmierć głębokie wrażenie zrobiła. Od pięknych will i pałaców, do skromnych chat gazdowskich i wyżej w góry, do ich braci Albertów, do szałasów letnich i kolib juchasów, ta wieść lotem błyskawicy się rozniosła. I ze smutkiem góral jeden drugiemu mówi: „Bóg Święty zabrał nam tego panocka Zygmunta“. I chce mi się wierzyć, iż przyroda zakopiańska odczuje tę stratę.

Smereki i jodły zaszumią żałośnie, wiatr halny w swem dzikiem wyciu nutę żałości przybierze. A w chwili, gdy w kościele zakopiańskim, w kaplicy, wzniesionej przez Ciebie, msza żałobna odprawiać się będzie, Giewont sam wzniosły, z krzyżem Zbawiciela na szczycie, mgławicą się pokryje chwilową, w znak żałoby.

Przezacny ojcze, szanowna rodzino, ciężka to strata wasza, lecz nie tylko wasza, to strata całej Polski lepszej, myślącej. Niech boleść wasza znajdzie pewne ukojenie w tem zeznaniu, iż w niedługiem swem życiu, ten człowiek skromny i cichy więcej, niż tysiące zrobił. A Bóg mu skrócił cierpienia wtedy, gdy skrzydła do lotu dalszego i pracy miał przez ciężką chorobę podcięte. Ciężkie rozstanie z ludźmi takimi, lecz ziemia święta powinna być dla nich lekką. Hołd i cześć jego pamięci.

N. N.

ADMINISTRACYA „Dziennika Kijowskiego“

podaje do wiadomości, że **w Kamieńcu Podolskim**

p. Ludwik Naruszewicz

upoważniony jest do przyjmowania prenumeraty i inseratów.

Adres: ulica **Pocztowa,** skład materyałów aptecznych, gdzie można także nabywać pojedyńcze N-ry „Dziennika Kijowskiego“ po 5 kop.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.